KIESZONKOWY INSPIRATOR PRZEDSIĘBIORCZOŚCI



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Program Młodzież w działaniu

KIESZONKOWY INSPIRATOR PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

frse
Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Program
Młodzież
w działaniu

SPIS TREŚCI

BĄDŹ KREATYWNY I RYZYKUJ! 3

OD SPRZEDAWCY BUTELEK DO PRZEDSIĘBIORCY 4

CZY JESTEM PRZEDSIĘBIORCZY? 6

PRZEDSIĘBIORCZY? KONKRETNIE JAKI? 8

MŁODZI SUKCESU 10

JAK TU ŻYĆ Z SATYSFAKCJĄ? 14

ZAPROJEKTUJ SIĘ, BO WARTO 16

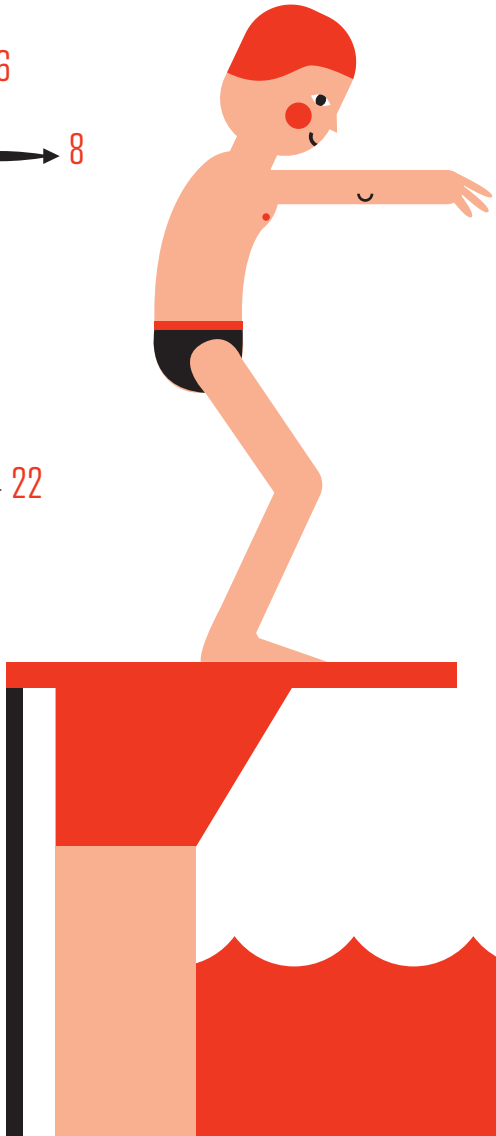
ŁĄCZMY SIĘ: WIĘCEJ WYMYŚLIMY 22

INSPIRATORZY 28

ĆWICZENIA 52

NA KONIEC 62

WARTO PRZECZYTAĆ 63



BĄDŹ KREATYWNY I RYZYKUJ!

„Przedsiębiorczość i innowacyjność", bo tak dokładnie określana jest przez Parlament Europejski ta jedna z ośmiu kompetencji kluczowych, oznacza zdolność osoby do wcielania pomysłów w czyn. Obejmuje kreatywność, innowacyjność i podejmowanie ryzyka, a także zdolność do planowania przedsięwzięć i prowadzenia ich dla osiągnięcia zamierzonych celów. Stanowi wsparcie dla indywidualnych osób nie tylko w ich codziennym życiu prywatnym i społecznym, ale także w ich miejscu pracy, pomagając im uzyskać świadomość kontekstu ich pracy i zdolność wykorzystywania szans. Jest podstawą bardziej konkretnych umiejętności i wiedzy potrzebnych tym, którzy podejmują przedsięwzięcia o charakterze społecznym lub handlowym albo w nich uczestniczą.

To jedna z wielu definicji przedsiębiorczości. Teoria. A w publikacji od teoretyzowania będziemy stronić. Broszura współtworzona jest przez praktyka, jej bohaterami również są ci, których można nazwać przedsiębiorczymi. Doskonale wiedzą, „z czym to się je". Potrafią realizować swoje marzenia i cele. A program „Młodzież w działaniu" dał im niezłego kopa. Takiego, że niektórzy wylądowali w przydomowym ogródku, inni tuż za granicą swojej miejscowości, a jeszcze inni aż na przysłowiowym Marsie... Ważne, że żadne z nich nie zostało tam, gdzie było. Rozwinęli się, bo byli przedsiębiorczy. Wy również możecie!

Miłej lektury!

Łukasz Kaźmierczak, autor publikacji
Zespół Akcji 1.2. Inicjatywy Młodzieżowe

OD SPRZEDAWCY BUTELEK DO PRZEDSIĘBIORCY

Łukasz Kaźmierczak (ur. 1983),

AUTOR PUBLIKACJI



Trener Narodowej Agencji Programu „Młodzież w działaniu", koordynator, uczestnik i coach projektów w ramach lokalnych i międzynarodowych Inicjatyw Młodzieżowych programów MŁODZIEŻ oraz „Młodzież w działaniu", prezydent Stowarzyszenia Inicjatyw Twórczych, pasjonat teatru, językoznawca, absolwent dziennikarstwa na Uniwersytecie Zielonogórskim. Ale przede wszystkim przedsiębiorca i pracodawca: redaktor naczelny i wydawca „Głosu Głogowa – Tygodnika Lokalnego" i lokalnych portali informacyjnych, właściciel biura rachunkowego „Quest", szef placówki finansowej „Grant".



Jak to się zaczęło?

Od sprzedawania butelek. Po wódce, piwie, winie, „Grodziskiej"... Byłem wtedy w szkole podstawowej. Na początku lat 90. był to naprawdę dobry biznes. Później szkoła średnia. Prowadziłem redakcję gazety szkolnej, zajmowałem się teatrem i recytacją wierszy. Byłem jednym z najmłodszych reżyserów na festiwalach i przeglądach. Tam też sukcesy – głównie oklaski, gratulacje i krytyka tych, których alternatywa w moim wydaniu nie kręciła. A mnie i mój zespół owszem. Kultura i dziennikarstwo płynęły w moich żyłach. W tak zwanym międzyczasie pracowałem również jako dziennikarz w tygodniku lokalnym. Później studia na kierunku filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską i dopiero wtedy rozpoczęcie przygody najpierw z programem MŁODZIEŻ jako koordynator i uczestnik projektów, a później

jako coach w projektach realizowanych w ramach programu „Młodzież w działaniu". Oczywiście, wszystkie związane były z szeroko pojętą sztuką i dziennikarstwem.

Jak tu wyżyć?

Kultura była piękna i rozwijająca, dawała dużo satysfakcji, ale... nie pieniędzy. Ciągle pytałem siebie: skąd je wziąć? Dziennikarstwo nadal nie dawało możliwości utrzymania się. Ruszyłem w teren sprzedawać usługi telekomunikacyjne. Przy okazji napisałem biznesplan i wysłałem go na konkurs organizowany przez Narodowy Bank Polski i jedną z gazet regionalnych. Wygrałem 9 tys. zł na rozpoczęcie swojego pierwszego biznesu. Mieliśmy z dziewczyną, dzisiaj już moją żoną i matką naszego dziecka, nowatorski pomysł na zwykły biznes. Powiedziałbym, że każdy go wtedy robił – finanse i doradztwo kredytowe oraz punkt opłat rachunków. Wszystko w jednym miejscu. Wyeliminowaliśmy wszystkie niedociągnięcia, które znaleźliśmy u konkurencji. Stworzyliśmy nową jakość. Dziewięć tysięcy wystarczyło. Firmę otworzyliśmy w lutym 2006 roku.

Przychody rosną

W grudniu 2006 roku mieliśmy w księdze przychodów i rozchodów, po stronie przychodów 124 tys. zł. W grudniu 2007, było to już ponad 440 tys. zł. Nie są to miliony. Ale zaczynaliśmy od kompletnego zera. Kultura i sztuka nadal były w moim życiu obecne. Na poważnie zająłem się trenerstwem. Dołączyłem do Zespołu Trenerskiego Narodowej Agencji Programu „Młodzież w działaniu". Edukacja pozaformalna – nowa pasja! Ostatecznie prowadzenie firmy oddałem swojej żonie. Sam zaryzykowałem i poszedłem. Najpierw dwa lata pracowałem w jednej z najlepszych gazet lokalnych w Polsce. Później podjąłem jedną z najtrudniejszych decyzji w swoim życiu. Rzuciłem dobrze płatną posadę w potężnej firmie wydawniczej. Otworzyłem własną gazetę. Był rok 2010. Powołałem spółkę. Wszyscy, z którymi dotychczas współpracowałem, głównie non profit, nie boją się robić ze mną biznesu. Jeżeli tylko mogą, dorzucają się do niego. Jeden z udziałowców powiedział wtedy: „wchodzę w to, bo Łukasz to robi". To było najmilsze, co mogłem dostać jako przedsiębiorca. Pełne zaufanie.

Dziś i jutro

Dzisiaj zatrudniam ponad 17 osób. Prowadzę dużą redakcję gazety w Głogowie (woj. dolnośląskie). To, oczywiście, biznes, który musi zarabiać. Ale również realizacja pasji. Największe dotychczasowe wyzwanie w życiu. Realizacja Wielkiego Marzenia. Wszystko jest na dobrej drodze. Wykorzystuję okazje, które przynosi mi Biznesowy Wszechświat. Ciągle. Dlatego od pewnego czasu jestem również szefem biura rachunkowego, portalu informacyjnego czy wynajmującym biura w zakupionym przeze mnie apartamencie. Różnorodność przede wszystkim.

CZY JESTEM PRZEDSIĘBIORCZY?

To dobre pytanie. Dające do myślenia. Odpowiedź mogą dać specjalistyczne testy, rozmowa z doradcą zawodowym, nauczycielem, znajomym biznesmenem... Ale kto zna mnie lepiej ode mnie samego?

Wiem, kim jestem

Dla mnie „przedsiębiorczy" to głównie ten, który bardzo dobrze zna swoje słabe i mocne strony. Potrafi określić, co w jego otoczeniu jest szansą, a co zagrożeniem. Jakie cechy swojej osobowości powinien rozwijać, żeby osiągnąć sukces. Przedsiębiorczy bardzo dobrze zna siebie, otaczający go świat, otaczających go ludzi, z którymi ma bardzo dobry kontakt. Dlaczego? W końcu potrafi szybko i celnie odpowiedzieć na ich potrzeby. Dopasować się do sytuacji. Znaleźć wyjście z tej nawet najtrudniejszej.

Odnoszę sukcesy

Zawsze odnosi sukcesy, czyli potrafi zrealizować to, co sobie założył? Oczywiście, że nie! Ale porażki obraca w sukces. Co nie oznacza, że po upadku projektu stawia wszystkim kawę w najlepszym pubie w mieście. Potrafi bardzo dobrze przeanalizować tę porażkę. Wyciągnąć wnioski, opracować nowe cele, zmienić postawę i natychmiast to wszystko wcielić w życie. Zresztą, przedsiębiorczy nie ponosi sromotnej porażki – przewiduje, że ją poniesie, więc jego upadek jest delikatniejszy. Potrafi ryzykować, ale ja nazywam to „rozsądnym ryzykowaniem". Sprawdza wszystko bardzo dokładnie.

Wszechświat mi sprzyja

Przedsiębiorczy współgra z Biznesowym Wszechświatem. Czym jest ów Wszechświat? Wszystkim, co przedsiębiorczego otacza. Na przykład: kolejny

termin złożenia wniosku do programu „Młodzież w działaniu"; znaczna obniżka ceny apartamentu w centrum miasta; podjęcie ryzyka, do którego zachęca intuicja; podjęcie stażu w wymarzonej firmie; rozmowa ze znajomym na ulicy, który opowiada, że ma kolegę, który ma kolegę, który... Biznesowy Wszechświat tworzy sam przedsiębiorczy, który na tyle nadwyręża swój mózg, żeby ten koncentrował się na sukcesie, a przez to wyszukiwał okazje do osiągnięcia sukcesu. Przedsiębiorczy wychodzi z założenia, że Wszechświat mu sprzyja. Ot, cała tajemnica tych, którzy osiągają sukces. Innej recepty nie mam.

Pytam siebie

A skoro przedsiębiorczy i tak osiągnie sukces, to nie boi się innych. Jest na nich otwarty. Na ich pomysły, innowacje, sukcesy. Uwielbia poznawać ich drogi do sukcesu i projektować swój. Jak ja to robię? Co roku odpowiadam sobie na kilka pytań. Jeżeli wszystkie odpowiedzi są twierdzące, to jestem spokojny. Chociaż nie na tyle, żeby się rozleniwić. Bo paradoksem jest to, że tylko porażka mobilizuje. Sukces – nie i przez to może zgubić.



- *Czy odniosłem w minionym roku przynajmniej jeden sukces?*
- *Czy poniosłem w minionym roku przynajmniej jedną porażkę?*
- *Czy wykorzystałem wszystkie okazje, które zaserwował mi Biznesowy Wszechświat?*
- *Czy prawdą jest, że tych okazji Biznesowego Wszechświata, których nie wykorzystałem, faktycznie wykorzystać nie mogłem. Czy na pewno stało się to nie z mojej winy?*
- *Czy w minionym roku uczyłem się i podniosłem lub rozwinąłem nowe kwalifikacje?*

PRZEDSIĘBIORCZY? KONKRETNIE JAKI?

Posiadający wiele napędów wewnętrznych

Łukasz (21 l.): *Mam tyle pasji… Tyle mnie w życiu kręci, że znajomi nazywają mnie świrem. I jako taki świr właśnie byłem koordynatorem projektu o kulturze, sztuce, mediach i samorządzie. Zrozumiałem, że to, co z pozoru sprzeczne, w rzeczywistości wcale takie nie musi być. Ważne, żeby się działo i ludziom się chciało. Ot, ześwirowana filozofia.*

Postrzegający problemy jako szanse

Wojtek (22 l.): *Niektóre wydatki na projekt już nie będą nam zwrócone. Trudno, nasza strata, a jednocześnie zysk. Niczego nie żałuję! Dużo mnie nauczyło to doświadczenie.*

Ufający intuicji

Ania (25 l.): *Często nie wiem, skąd wiem. Ale się tym nie zamartwiam. Po prostu mam oczy i umysł szeroko otwarte. Ciągle – 24 godziny na dobę. A pomysły przepływają przeze mnie jak strumień. Potrafię wyczuć każdy impuls tego strumienia… Skomplikowane? Nie! Radzę spróbować. Zwłaszcza kiedy harmonogram projektu zakłada dziesiątki zadań, a ty już wiesz, że nic nie wiesz. Pozostaje intuicja.*

Potrafiący się komunikować z każdym

Lena (20 l.): *Koordynator naszego projektu to osoba, która scala naszą grupę i cały czas pozostaje z nią w kontakcie. Potrafi świetnie dogadać się z otoczeniem grupy, np. księgową naszej organizacji wspierającej; nie boi się rozmów z instytucjami lokalnymi; dba o podtrzymanie kontaktów.*

Wytrwały w dążeniu do celu

Natalia (28 l.): *Uparciuch! – często słyszę to określenie od swojego chłopaka. Zastanawiam się, czy to dobra cecha czy zła. Powiem, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Gdybym w trakcie realizacji projektu nie uparła się i nie stała na straży harmonogramu jak przysłowiowa Helga, to projekt mógłby się zakończyć fiaskiem. A tak, raport zaakceptowany za pierwszym podejściem. Pieniążki na koncie organizacji wspierającej. Chyba tę upartość wpiszę sobie w CV.*

Pozytywny

Marcel (21 l.): *Kiedy coś w projekcie wydawało nam się nie do przejścia, często jeszcze tego samego dnia okazywało się wcale nie aż tak trudne, bo to, co się później zdarzyło, dopiero było prawdziwym problemem. Ale ze wszystkim i ze wszystkimi sobie poradziliśmy – z urzędnikami, burmistrzem, sprzedawcą czy kurierem. Wystarczyło dużo pozytywnej energii, zaangażowania, wytrwałości i jakoś się kręciło. Ważne, że zawsze do przodu i zawsze pozytywnie. Z uśmiechem na twarzy.*

Świetnie się czujący w realizacji nowych pomysłów

Marek (27 l.): *Dzisiaj już wiem, że mam obsesję budowania. Interesuje mnie tylko to, co powstaje, a nie to, co już stoi. Dlatego potrzebuję zgranego zespołu, bo wszystkiego, co zacząłem, mógłbym nie skończyć. Realizując jedno, już myślę o drugim, a nawet trzecim. A jak coś idzie gładko, to mnie nudzi. Lubię nowe, dlatego polegam na tych, którzy potrafią również pielęgnować stare.*

Buntujący się przeciwko autorytetom

Marta (18 l.): *Jak powiedzieliśmy księgowej domu kultury, że piszemy wniosek o dofinansowanie projektu młodzieżowego, to myśleliśmy, że zemdleje. Zaprosiła do gabinetu dyrektora, drugą księgową i instruktorkę teatralną, która z nami pracowała. Cała czwórka próbowała nam to wybić z głowy, „bo to przecież takie trudne, a my jesteśmy tacy młodzi". Nie poddaliśmy się. Projekt zrealizowaliśmy. Na premierze spektaklu, który powstał w ramach Inicjatyw Młodzieżowych, księgowa siedziała w pierwszym rzędzie. To o czymś świadczy.*

Zorientowany na sukces finansowy, zawodowy lub naukowy

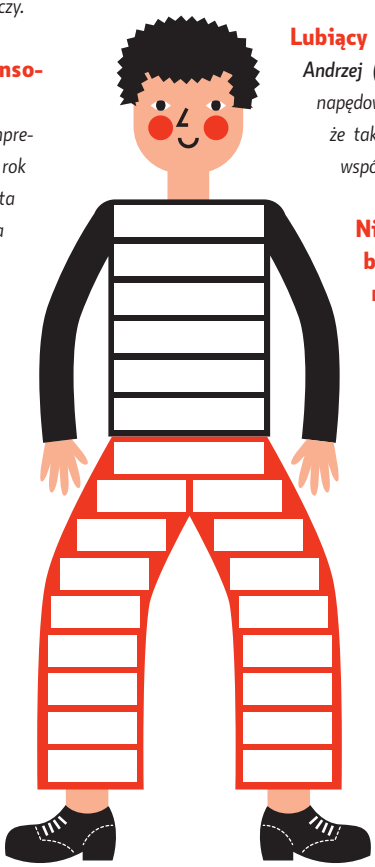
Lena (20 l.): *To jest pierwsza duża impreza, którą razem zorganizowaliśmy. Za rok będzie to europejskie forum, za dwa lata światowe, a za trzy zobaczymy, co na propozycję współpracy odpowie NASA!*

Uczący się na błędach

Maciek (17 l.): *Pamiętam, jak zorganizowaliśmy grę miejską i jedno z zadań było ukryte w kościele. Niestety, w czasie, kiedy uczestnicy gry pojawili się w kościele i rozpoczęli poszukiwania ukrytej koperty, trwała msza święta. To była bardzo niezręczna sytuacja. Już więcej nie popełniliśmy takiego błędu.*

Posiadający ducha inicjatywy

Asia (18 l.): *Nie umiem być bierna. Nie mogę patrzeć na ludzi, którzy nic nie robią. Kiedy im pokazujemy, co mogą robić w wolnym czasie, a potem widzę ich radość, to czuję ogromną satysfakcję.*



A Ty jakie cechy przedsiębiorcze posiadasz?

Lubiący pracować z ludźmi

Andrzej (22 l.): *Dla mnie silnym motorem napędowym do realizacji projektów jest to, że taka działalność przysparza okazji do współpracy z wieloma świetnymi ludźmi!*

Niebojący się popełniać błędów, podejmujący ryzyko

Kasia (18 l.): *Co tu dużo mówić, nie popełnia błędów tylko ten, który nic nie robi.*

Innowacyjny

Andrzej (22 l.): *To, co mnie motywuje, to chyba właśnie możliwość modelowania rzeczywistości, w której żyję.*

Obrotny

Sebastian (25 l.): *Działalność w stowarzyszeniu, organizowanie festiwali, warsztatów, koncertów zajmuje mi prawie cały wolny czas. Jest to jednak praca przyjemna, dzięki której zdobywam cenne doświadczenie, bo muszę się odważyć, żeby gdzieś zadzwonić, coś załatwić.*

Posiadający Wielkie Marzenie

Martyna (24 l.): *Marzyć trzeba, ale ważne, żeby nie poprzestać tylko na tym. Potrzebne są jeszcze cele, które można zrealizować. Kiedyś marzyłam o tym, by wystąpić na dużej scenie w musicalu. Wyobrażałam sobie, jak kurtyna się otwiera, jaśnieją światła, a ja stoję w bezruchu i ukradkiem tylko spoglądam na salę pełną ludzi. Powoli milkną szepty. Zaczyna się muzyka. Wydobywam z siebie pierwsze dźwięki. Widzowie zaczynają klaskać. Marzenie? Tak, ale zrealizowane! W ramach naszego projektu na premierę musicalu wynajęliśmy salę główną naszego wojewódzkiego teatru. Widownia wypełniła się po brzegi. Wszystko jest możliwe, a ograniczenia tworzymy sobie sami.*

MŁODZI SUKCESU



Nie tylko o kasę w życiu chodzi.
Chociaż nikt nie kwestionuje tego, że jest ważna.
Przez to chyba bardzo często sukces błędnie utożsamiamy
z fortuną, wysoką pozycją w społeczeństwie czy sławą.

Bliżej mi do twierdzenia, że „sukces to pomyślny wynik jakiegoś
przedsięwzięcia, osiągnięcie zamierzonego celu".
To uświadamia, jak szeroko sukces można pojmować,
jak wiele osiągamy w życiu codziennym. Każdego dnia!

Wystarczy się temu przyjrzeć! Wziąć szkło powiększające
i rozkładać swoje działania na czynniki pierwsze. I świętować
każde z osiągnięć. Wszystko po to,
żeby dojść dalej niż potrafimy sobie wymarzyć.

„Sukcesu, podobnie jak szczęścia, nie da się celowo osiągnąć,
musi się ono pojawić (...) jako efekt uboczny poświęcania się
jakiejś większej sprawie".

- Viktor E. Frankl



Michał Szymański
Stowarzyszenie Tea Club

Moim zdaniem sukces to stan umysłu. Kiedy czujesz, że realizujesz swoje marzenia i jednocześnie cały czas stawiasz przed sobą nowe wyzwania – wtedy jesteś człowiekiem sukcesu.



Gabriela Dudzińska
Fundacja Strefa Działania

Dla mnie sukces to chyba swego rodzaju satysfakcja, że postawiony sobie cel został osiągnięty. Gdybym miała go narysować, to narysowałabym drabinę, a każdy kolejny szczebel byłby sukcesem.



Kuba Radzewicz
Fundacja Strefa Działania

Sukces jest wtedy, gdy mówię jak nakręcony o tym, co zrobiliśmy i podobno mam wtedy w oczach prawdziwą pasję. Sukces to, gdy inni się motywują, a ja zasypiam spokojnie i budzę się w środku nocy z pomysłami na kolejne działania.



Jakub Mickiewicz
Stowarzyszenie WIZAWI

Sukces mogę porównać do zdobycia góry. O wysokości góry, którą chcesz zdobyć, decydujesz ty sam. Możesz chcieć się wdrapać na pierwszy lepszy pagórek bądź na najwyższą górę, jaką jest Mount Everest. Wejście na pagórek nie będzie wymagało od ciebie tak dużego wysiłku jak specjalna ekspedycja, przygotowywana miesiącami. Przy osiąganiu celu możesz się nieraz potknąć lub spaść z wysokości. Choć jedno i drugie wymaga twojego zaangażowania, to osiągnięcie zaplanowanego celu będzie równym sukcesem, bo przez ciebie założonym. Kiedy wdrapiesz się na szczyt, poczujesz prawdziwe szczęście i ogromną przyjemność. Ciesz się z tej chwili, ale uważaj, żeby osiągnięta rozkosz nie zamieniła się w smutek. Pracuj wciąż nad sobą. Wspinaj się na coraz wyższe i trudniejsze góry, nie pozostawaj w stagnacji.



Monika Pytel
Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Flandria"

Udział w projekcie okazał się dla nas bardzo cennym i inspirującym doświadczeniem. Przekonaliśmy się, że dzięki zaangażowaniu, pasji, pracy krok po kroku możemy osiągnąć naprawdę duży sukces. Bo takim sukcesem było nasze przedstawienie, po którym publiczność biła brawo na stojąco.



Kasia Fiałek
absolwentka Młodzieżowej Akademii Lokalnych Liderów

Sukces to dobrze wykonana praca, związana z nią realizacja wszystkich założeń i celów i świadomość, że nie ma rzeczy, którą mogłoby się zrobić jeszcze lepiej.



Dariusz Żuk

Minister przedsiębiorczości w Gospodarczym Gabinecie Cieni Business Centre Club, prezes i współtwórca Polski Przedsiębiorczej, w której skład wchodzą m.in. Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości.

PODĄŻAJ ZA MARZENIAMI

Polacy mają ogromny potencjał w kwestii przedsiębiorczości, mamy wrodzoną determinację, chęć podejmowania ryzyka, nie boimy się wielkich wyzwań, jesteśmy również nieźle wykształceni, a przede wszystkim chcemy być niezależni i iść pod prąd. Te cechy w dużym stopniu charakteryzują ludzi przedsiębiorczych, jednak abyśmy mogli być w tym obszarze liderami w porównaniu z innymi krajami, jeszcze kilku rzeczy nam w naszych postawach brakuje. Przede wszystkim myślenia globalnego, współpracy z innymi i pójścia za swoimi marzeniami, a nie korporacjami.

IDŹ POD PRĄD I ZMIENIAJ ŚWIAT

Przedsiębiorczość to dla mnie kreowanie marzeń opartych na swoich pasjach, ogromne zaangażowanie w ich realizację i podejmowanie ryzyka, pójście pod prąd. Bo sukces z kolei to dla mnie właśnie odnalezienie swojego powołania, pasji, tego, co nas kręci, i realizowanie tego z misją zrobienia jak najwięcej dobrego dla innych i zmiany świata na lepszy.

PRZEDSIĘBIORCZY ZAWSZE POTRZEBNY

Czy pracodawcy potrzebują ludzi przedsiębiorczych? Oczywiście. Uważam, że korporacje muszą się zmienić albo za parę lat stracą sens istnienia. Muszą zrozumieć, że ludzie chcą być samodzielni, realizować swoje wizje, a nie słuchać szefa, chcą iść za wizją, a nie tabelami i celami. Dlatego też korporacje powinny oprzeć swoje funkcjonowanie na współpracy ze start-upami, a nie na zatrudnianiu pracowników.

ZNAJDŹ PASJONATÓW

Idealny zespół to taki team, który pracuje nie dla pieniędzy czy poklasku, tylko dla zmiany rzeczywistości, tworzenia produktów i usług, które mogą zmienić świat na lepszy. Team ludzi zaangażowanych, pasjonatów, posiadających frajdę z kolejnego dnia i nowych wyzwań, potrafiący radzić sobie z porażkami i nietracący głowy w chwilach sukcesu.

JAK TU ŻYĆ Z SATYSFAKCJĄ?

W pierwszej części publikacji przedstawiliśmy definicję jednej z ośmiu kompetencji kluczowych o nazwie przedsiębiorczość i innowacyjność. Teraz pora na więcej informacji o tym, czym są kompetencje kluczowe. ***Kompetencja*** to kombinacja wiedzy, umiejętności i przyjmowanej postawy. Kompetencje kluczowe są ze sobą wzajemnie powiązane, wspierają rozwój osobisty i samorealizację we wszystkich sferach życia, angażowanie się w życie społeczne, aktywne obywatelstwo oraz możliwość znalezienia zatrudnienia, a proces ich kształtowania i rozwijania w sobie trwa przez całe życie i nigdy się nie kończy. Każdy powinien je rozwijać do takiego stopnia, który sprawia, że jego życie przynosi mu satysfakcję.

SZCZĘŚLIWA SIÓDEMKA → tutaj poznasz pozostałych siedem kompetencji kluczowych

Porozumiewanie się w języku ojczystym

To umiejętność skutecznego, jasnego, kreatywnego i adekwatnego do sytuacji komunikowania się we własnym języku. To również wyrażanie i interpretowanie pojęć, myśli, uczuć, faktów i opinii w mowie i piśmie. Umiejętność rozumienia, przetwarzania i wartościowania informacji. Również rozumienie ze słuchu, mówienie, czytanie i pisanie. Ta kompetencja to językowa interakcja w odpowiedniej i kreatywnej formie w pełnym zakresie kontekstów społecznych i kulturowych.

Porozumiewanie się w językach obcych

Umiejętność skutecznego, jasnego, kreatywnego i stosownego do sytuacji komunikowania się w językach obcych. Wymaga wszystkich umiejętności związanych z porozumiewaniem się w języku ojczystym, a dodatkowo znajomości języka obcego, świadomości różnic kulturowych i różnych kontekstów kulturowych oraz umiejętności mediacji.

Więcej informacji o kompetencjach kluczowych znajdziecie w dokumencie „Kompetencje kluczowe w uczeniu się przez całe życie. Europejskie Ramy Odniesienia": **http://ec.europa.eu/dgs/education_culture/publ/pdf/ll-learning/keycomp_pl.pdf** oraz w przygotowanej przez Polską Narodową Agencję broszurze „Youthpass na skróty. Rozpowszechnianie rezultatów uczenia się": **http://www.mlodziez.org.pl/publikacje**

Kompetencje matematyczne i podstawowe kompetencje naukowo-techniczne



To umiejętność stosowania działań arytmetycznych w pamięci i na papierze w celu rozwiązania wielu zadań i problemów w codziennym życiu (zarządzanie budżetem, prezentowanie wykresów, przeliczanie walut etc.). To również umiejętność rozwijania i wykorzystywania myślenia matematycznego (tj. logicznego i przestrzennego), śledzenia toku rozumowania innych, analizowania, abstrahowania, wyciągania wniosków. To także zdolność krytycznej oceny, czyli oddzielanie udowodnionych stwierdzeń od przypuszczeń. W kompetencjach naukowo-technicznych zawiera się z kolei znajomość kluczowych procesów zachodzących w przyrodzie, zasad funkcjonowania technologii i zdolność ich zastosowania. To umiejętność formułowania pytań i wyciągania wniosków opartych na dowodach. To również rozumienie związku technologii z innymi dziedzinami i jej wpływu na nie.

Kompetencje informatyczne



To umiejętne i krytyczne wykorzystywanie technologii społeczeństwa informacyjnego do komunikowania się i działania w sieci. Opiera się na podstawowych umiejętnościach w zakresie wykorzystania komputerów do uzyskiwania, oceny, przechowywania, tworzenia, prezentowania i wymiany informacji. Wiąże się z nim również m.in. zdolność odróżniania świata rzeczywistego od wirtualnego czy rozumienie wartości i wiarygodności informacji. Także jest to świadomość potrzeby respektowania zasad etycznych w świecie wirtualnym.

Umiejętność uczenia się



Osoby posiadające tę kompetencję potrafią organizować własną naukę i mają zdolność konsekwentnego i wytrwałego uczenia się – zarówno indywidualnie, jak i w grupach. Ta umiejętność jest silnie związana ze znajomością własnego stylu uczenia się i potrzeb w tym zakresie, identyfikowania dostępnych możliwości, motywacją do nauki oraz wykorzystywania zdobytej wiedzy i umiejętności w różnych sferach życia. To również umiejętność krytycznego myślenia, niezależność sądów, kreatywne rozwiązywanie problemów.

Kompetencje społeczne i obywatelskie



To kompetencje osobowe, interpersonalne i międzykulturowe niezbędne do skutecznego, pełnego i konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym. Co można przez to rozumieć? Na przykład rozumienie wzorców zachowań ogólnie akceptowanych w różnych społeczeństwach, umiejętność dostrzeżenia i zrozumienia różnych punktów widzenia, rozwiązywania konfliktów w razie potrzeby, aktywne uczestnictwo w życiu obywatelskim oparte na znajomości i rozumieniu społecznych i politycznych pojęć oraz struktur.

Świadomość i ekspresja kulturalna



To uznanie ważności i szacunek dla kreatywnego wyrażania myśli, doświadczeń i emocji poprzez różne środki (muzyka, performance, literatura, sztuki wizualne). Składają się na nie m.in. podstawowa wiedza na temat głównych dzieł kultury, świadomość dziedzictwa kulturowego, umiejętność odniesienia własnej kreatywności i ekspresywności do kreatywności i ekspresywności innych osób. Również szacunek dla innych kultur.

ZAPROJEKTUJ SIĘ, BO WARTO

Przedsiębiorczy realizują projekty. To teza potwierdzona doświadczeniem moim, moich znajomych i chociażby bohaterów tej publikacji, z którymi rozmowy znajdziecie w dalszej części. Mówią wprost – projekty naprawdę uczą.

W mojej firmie codziennie muszę zrealizować co najmniej kilka projektów. Na przykład złożyć z grafikiem przykładową stronę gazety. Proste? Oczywiście, jeżeli potrafię przewidzieć, mniej więcej chociaż, fazy tego działania. Najpierw redaguję teksty, które napisali dziennikarze, później planuję, które z nich powinny się na projektowanej stronie znaleźć. Przygotowuję szkic. Idę z nim do grafika. Zaczynamy razem pracę. Podsuwam mu pomysły. On rewanżuje się tym samym. Szukamy konsensusu. On składa, drukuje i czarno-biała strona w formacie A3 ląduje na moim biurku. Biorę ją, sprawdzam, oceniam i nanoszę ewentualne poprawki. Po wydruku zawsze wszystko wygląda inaczej niż na ekranie monitora. Następnie przekazuję grafikowi moje uwagi. On nanosi je w komputerze... Jeszcze rzucam okiem na ekran, żeby sprawdzić, jak to wygląda w kolorze... To jeszcze nie koniec, ale nie będę przynudzał. Dopiszę tylko, że do złożenia w ciągu tygodnia mamy minimum 40 takich stron i dziesiątki reklam prasowych. Stworzenie każdej strony, ale również wydanie każdej gazety, to jest właśnie taki projekt.

Chcę Wam uświadomić, że z projektami mamy do czynienia niemal codziennie. Ma je każdy i nie trzeba wcale pracować w redakcji gazety. Takich projektów co miesiąc w mojej firmie są dziesiątki, a może setki. Łącznie z rozliczeniami z ZUS-em i urzędem skarbowym. Zawsze realizowane w grupie, bo w kupie raźniej.

Zarządzanie projektowe wkroczyło już chyba do każdej organizacji, firmy, a nawet domu. Nie trzeba się go bać. Tylko korzystać!

PROJEKT! ZRÓBMY TO!

To hasło doskonale definiuje projekt. To działanie najczęściej zespołowe, które jest ze sobą powiązane. Jedno wynika z drugiego. A wszystko prowadzi do osiągnięcia realistycznego celu. Bujanie w obłokach należy zakończyć w momencie rozpoczęcia planowania – jednej z najważniejszych faz zarządzania projektem. Jest to działanie z konkretnie określonym początkiem i końcem. Ma ograniczony budżet. Bez wątpienia żadnego projektu nie da się powtórzyć. Jest jedyny w swoim rodzaju, unikatowy. Tak samo jak jego rezultaty.



Magda Paszkowska

Ekspert Akcji 1.2. Inicjatywy Młodzieżowe, Narodowa Agencja Programu „Młodzież w działaniu"

Cele są ważne!

Wyznaczając cele przedsięwzięcia warto posłużyć się znaną techniką **SMART** (z ang. sprytny, bystry), która pomaga uniknąć częstych błędów, utrudniających osiągniecie zaplanowanych rezultatów.

Cel powinien być zatem:

S – *(z ang. specific) konkretny, szczegółowy, wyrażony w sposób krótki i rzeczowy;*

M – *(z ang. measurable) mierzalny, czyli trzeba określić wskaźniki, które pozwolą stwierdzić, że cel został osiągnięty;*

A – *(z ang. achievable lub attainable) osiągalny w ramach możliwości jego realizatorów, czyli poprzeczka nie może być ani za wysoko, ani za nisko;*

R – *(z ang. realistic) cel musi być realny do osiągnięcia, co wcale nie oznacza, że musi być łatwy;*

T – *(z ang. time-bound) określony w czasie, czyli z określonym terminem realizacji. Zbliżający się termin działa mobilizująco!*

Planuj w zespole!

Jeśli zamierzasz działać w grupie, bardzo istotne jest, aby członkowie Twojego zespołu uczestniczyli w przedsięwzięciu już na etapie planowania. Częstą przyczyną niepowodzenia projektów jest właśnie brak udziału realizatorów działań w planowaniu. Osoby, które nie czują się twórcami projektu, bo zwyczajnie nie miały wpływu na jego kształt, będą w mniejszym stopniu angażowały się w pracę na jego rzecz, co również oznacza dla Ciebie więcej pracy w motywowaniu ludzi do działania. A co z celami?

ZARZĄDŹMY TAK, ŻEBY SIĘ UDAŁO

Trzeba się mocno napracować, żeby projekt zakończył się osiągnięciem wyznaczonych celów. Prawidłowe planowanie to podstawa. Ale istnieje stały zbiór zasad; zasady te stanowią fundament udanych projektów. Stosuje się je w fazie inicjowania, planowania, realizacji, kontrolowania i zamykania projektu. Poszczególne zasady wzajemnie się przenikają.

CYKL PLANOWANIA PROJEKTU

Analizuj sytuację

Projekt musi odpowiadać potrzebom, warunkom i specyfice grup/grupy docelowej. Często przewidujemy takie potrzeby i tak rodzą się pomysły na projekty. Jeśli jednak na tym poprzestaniemy, może zdarzyć się, że pomysły nie znajdą zastosowania w danym środowisku. Dzięki analizie potrzeb wiemy, dlaczego projekt jest naprawdę ważny. Działania nie mają sensu, jeśli nie są potrzebne.

Wyznaczaj cele

Cele powinny być spisane jako logiczne następstwo analizy potrzeb środowiska/grupy. Ich wyznaczanie to nic innego, jak określenie, co ma zostać osiągnięte w dłuższej perspektywie czasowej. Mówią o ZMIANIE, którą projekt ma przynieść oraz odpowiadają na pytanie: „Co się stanie, jeśli wszystko uda się zrealizować w 100%?" Ponadto wyznaczają ramy dla projektu – cokolwiek będzie się działo, musi być zgodne z nimi. Powinny być wyrażone w jednym lub kilku bardzo krótkich zdaniach, które zawierają myśl przewodnią projektu.
W celach nie określa się działań – to następny krok w pracy projektowej.



A zatem cel powinien zawierać:

- grupę docelową,
- proponowaną zmianę (co postanowiono osiągnąć),
- obszar, na którym projekt będzie realizowany,
- czas realizacji/osiągnięcia zmiany

Warto się trochę pogimnastykować definiując cele, ponieważ umiejętne ich określenie urealnia możliwość zrealizowania projektu!

Doceń planowanie

Plan działań to sam konkret. Podstawą do planowania są cele, które wcześniej wyznaczyliśmy, a działania mają doprowadzić do ich realizacji. Wszystkie działania wspólnie realizują jeden cel/cele projektu i muszą mieć sens jako całość. W tej fazie trzeba precyzyjnie odpowiedzieć na pytania: co się będzie działo? dla kogo? przez kogo? kiedy? gdzie? jak długo? co zostanie stworzone?

Odpowiadając na pytania, należy pamiętać, że planowane działania muszą być realistyczne (pod względem skali, finansów, kompetencji, chęci prowadzących projekt i uwzględniające możliwości odbiorców). Nawet największe projekty wprowadza się w życie małymi krokami. Dlatego też całość przedsięwzięcia trzeba podzielić na poszczególne etapy i zadania, co jest następnie pomocne w stworzeniu dokładnego harmonogramu, przydzieleniu pracy i oszacowaniu budżetu projektu. Niemniej sam plan nie wystarczy – trzeba go uporządkować i umieścić w czasie, czemu służy opracowanie harmonogramu. Najprościej jest użyć tabeli zawierającej kilka podstawowych rubryk:

NAZWA DZIAŁANIA	TERMIN REALIZACJI	MIEJSCE	OSOBY ODPOWIEDZIALNE

Tworząc harmonogram, nie można zapomnieć o zaplanowaniu etapu przygotowań do poszczególnych działań. Zawsze też warto zostawić pewien margines czasu i środków na wypadek sytuacji trudnych do przewidzenia. Konieczne jest też wzięcie pod uwagę dostępności realizatorów projektu i jego odbiorców (np. wakacje, matury, okresy świąteczne, sesje egzaminacyjne).

Uwaga! Wszystkie zaplanowane działania muszą znaleźć odzwierciedlenie w budżecie i być z nim spójne. Warto zrobić takie zestawienie i sprawdzić, czy nic nie umknęło naszej uwadze (np. zaplanowaliśmy konferencję podsumowującą projekt, ale nie wpisaliśmy w budżet wynajmu sali konferencyjnej). Planując warto pamiętać, że rezultaty wcześniejszych działań wpływają na późniejsze. Opóźnienie jednego może powodować opóźnienie kolejnych.

Czasem niewykonanie jakiegoś działania przesądza o niepowodzeniu reszty, np. nie do końca przeprowadzona promocja warsztatów może prowadzić do braku uczestników. Jeśli niektóre działania są uzależnione od powodzenia poprzednich, niezbędna jest stała, rzetelna kontrola ich realizacji. Dla niecierpliwych: czas i wysiłek zainwestowany w planowanie bez wątpienia zaprocentuje sprawną realizacją projektu! To jest dopiero gimnastyka dla wyobraźni.

Po prostu działaj

W końcu przychodzi wyczekiwany moment, kiedy możemy ruszyć z realizacją, w określonym czasie i przy założonych kosztach, punkt po punkcie. Szczególnie ważną rolę na tym etapie odgrywa lider zespołu projektowego, ponieważ potrzebna jest osoba, która potrafi postrzegać projekt w całości, jest świetnie zorientowana w harmonogramie, kontroluje jego bieżącą realizację oraz koordy-

nuje pracę członków zespołu, dopasowując ją do zmieniających się warunków i okoliczności. Dzięki tej osobie możliwa jest sprawna komunikacja, ponieważ informacje o ewentualnych zmianach i problemach trafiają od poszczególnych realizatorów bezpośrednio do tej jednej osoby, a nie krążą między członkami zespołu. Rolą lidera jest również mobilizowanie zespołu do działania, bo nawet najbardziej entuzjastycznie nastawiona grupa miewa momenty zwątpienia i spadku energii, co może zagrozić przeprowadzeniu przedsięwzięcia do końca. Takim sytuacjom można przeciwdziałać poprzez regularne organizowanie spotkań zespołu, podsumowania, co dotychczas udało się osiągnąć, świętowanie małych sukcesów, wspólne wypracowywanie rozwiązań czy też zapewnienie wsparcia osoby bardziej doświadczonej.

Nawet najbardziej sumienny zespół nie uniknie konieczności modyfikowania planu działania, bo otaczająca nas rzeczywistość nieustannie się zmienia i to, co planowaliśmy kilka miesięcy temu, może wymagać mniejszych lub większych przekształceń (np. ktoś odejdzie z naszej grupy projektowej, w sali warsztatowej, którą sobie upatrzyliśmy rozpoczęto remont itd.). Warto postrzegać te sytuacje jako wyzwania i okazję do wykazania się pomysłowością dla naszego pełnego pary zespołu, a nie w kategoriach kolejnego problemu do rozwiązania. W materii projektowej bez elastycznego podejścia nie da rady.

W razie wprowadzania zmian koniecznie trzeba pamiętać o informowaniu instytucji, organizacji bądź konkretnych osób, które udzieliły środków finansowych o zaistniałych modyfikacjach, bo zła wiadomość (np. o niezrealizowaniu jednego z działań) jest zdecydowanie lepsza od braku jakiejkolwiek informacji. W ten sposób można zaoszczędzić sobie nieporozumień i kłopotów przy rozliczaniu projektu.

Ewaluacja konieczna

Ewaluacja pozwala stwierdzić, czy dany problem środowiska/grupy został rozwiązany, czy potrzeba, na którą staraliśmy się odpowiedzieć, została zaspokojona. To też sprawdzenie, czy nasz projekt został zrealizowany i jaki jest jego wpływ oraz w jakim stopniu cele zostały osiągnięte. Dobrze przygotowane projekty (jasne cele, konkretne działania, możliwe do osiągnięcia i mierzalne rezultaty) są niewątpliwie łatwiejsze do oceny, czyli sprawdzenia, na ile się powiodły. Ewaluację też trzeba zaplanować. Zarówno:

— rezultaty projektu, czyli to, czego oczekujemy, że powinno się stać,
— jak i metody ich mierzenia.

W ramach ewaluacji zbiera się informacje, ocenia się je, interpretuje i przygotowuje raport.

Źródło:
Cykl planowania projektu, Joanna Wrońska i Monika Mrówczyńska, Materiały szkoleniowe Młodzieżowej Akademii Lokalnych Liderów oraz Zarządzanie projektem. Pakiet szkoleniowy nr 3

ŁĄCZMY SIĘ: WIĘCEJ WYMYŚLIMY

Jakich byśmy nie mieli mocy obliczeniowych naszych mózgów, sami zawsze wymyślimy mniej niż w zespole. Więcej też zrobimy w krótszym czasie. Ostatecznie więcej osiągniemy, bo zgrany zespół to filar wielu sukcesów. Miłosz Brzeziński, topowy polski trener z międzynarodowym certyfikatem coacha ICC, w zbiorze esejów pt. „Biznes, czyli kupa ludzi", przekonuje, że w grupie mózg podłącza się automatycznie do innych mózgów – takie Bluetooth czy Wi-Fi. Jak zwał, tak zwał. Ale takie nieświadome rozszerzenie naszego umysłu powoduje, że co innego staje się dla nas normą, gdzie indziej znajdują się granice ryzyka i możliwości... Po prostu możemy więcej. Zwłaszcza wśród ludzi, którzy myślą podobnie do nas. Mają podobne cele i podobnie im się chce jak nam. Zwłaszcza kiedy trzeba realizować projekt, bo to, że trzeba, to już chyba nie ma wątpliwości. Było o tym w poprzednim rozdziale.

DOBRY ZESPÓŁ, BO ZESPÓŁ

Macie wspólny cel i chęć, żeby razem pracować? Jest wśród Was jakiś lider? To jesteście zespołem. Co jest jeszcze potrzebne? Przydałoby się trochę motywacji – tej zewnętrznej i wewnętrznej, ufność wobec siebie, ustalenie zasad współpracy i ciągłe doskonalenie. Najlepiej pójść wzorem organizacji uczącej się. Wtedy sukces będzie tuż-tuż.

Co to jest organizacja ucząca się?

To ta, która potrafi adaptować się do zmiennych warunków oraz zapewnia stałe doskonalenie się uczestników, czyli nabywanie przez nich nowych umiejętności, możliwości, wzorców działania. Istotnym elementem uczenia się jest uzyskiwanie informacji na temat popełnianych błędów i wskazówek, w jaki sposób należy te błędy skorygować.

TAK TU SIĘ DZIEJE:

W organizacji uczącej się ludzie mają poczucie, że robią coś istotnego – ważnego dla nich osobiście i dla świata.

Każdy w organizacji rozwija się lub wzmacnia własną zdolność tworzenia.

Ludzie są inteligentniejsi w grupie niż wtedy, kiedy są osobno. Jeśli chcę, by została wykonana jakaś naprawdę twórcza praca, zamiast zlecać ją jednej osobie, proszę o jej wykonanie jakiś zespół.

Organizacja coraz lepiej uświadamia sobie bazę swojej wiedzy – zwłaszcza zasoby wiedzy niewypowiadanej, zgromadzonej w sercach i umysłach pracowników.

Na wszystkich poziomach organizacji pojawiają się wizje kierunku organizacji. Zadaniem osób stojących na czele organizacji jest zarządzanie procesem przekształcania się tych wizji we wspólne wizje.

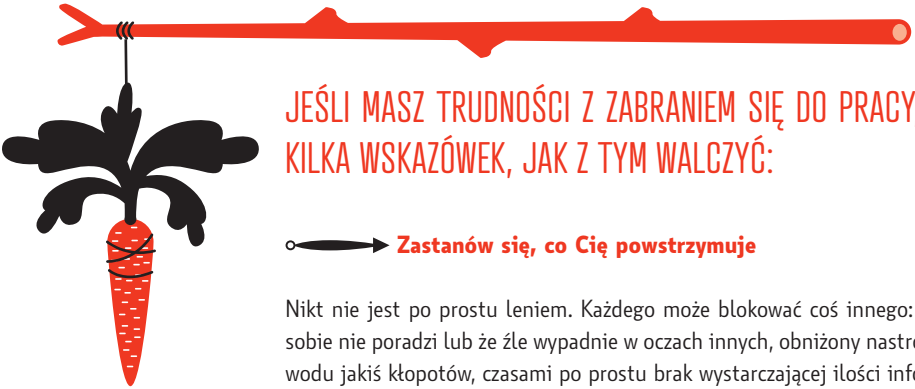
Pracowników zachęca się do dowiadywania się, co się dzieje na wszystkich poziomach organizacji, aby rozumieli, w jaki sposób ich działania wpływają na działania innych.

Ludzie mają poczucie swobody dociekania założeń i subiektywnych punktów widzenia współpracowników (i swoich własnych). „Świętych krów" czy tematów tabu nie ma lub jest niewiele.

Ludzie w organizacji są kolegami. Sposób, w jaki ze sobą rozmawiają i współpracują – bez względu na zajmowane stanowisko – charakteryzuje się wzajemnym szacunkiem i zaufaniem.

Ludzie mają poczucie swobody eksperymentowania, podejmowania ryzyka.

ZACHĘĆ SIEBIE DO DZIAŁANIA!



JEŚLI MASZ TRUDNOŚCI Z ZABRANIEM SIĘ DO PRACY, OTO KILKA WSKAZÓWEK, JAK Z TYM WALCZYĆ:

Zastanów się, co Cię powstrzymuje

Nikt nie jest po prostu leniem. Każdego może blokować coś innego: lęk, że sobie nie poradzi lub że źle wypadnie w oczach innych, obniżony nastrój z powodu jakiś kłopotów, czasami po prostu brak wystarczającej ilości informacji na temat zadania, którego ma się podjąć.

Próbuj sformułować swoje obawy

Być może są one tylko Twoimi przewidywaniami, które nie mają żadnego potwierdzenia w rzeczywistości. Odróżniaj fakty („Nie znam programu do obsługi tych danych") od swoich interpretacji („Szef i tak mnie nie lubi, więc źle to oceni"). Pamiętaj o takich błędach w myśleniu. To często uproszczone interpretacje różnych sytuacji. Pamiętaj, że nie ma „zawsze" i „nigdy" – pewne rzeczy są mniej lub bardziej prawdopodobne.

Najtrudniejsze zadania podziel na mniejsze

Postaw sobie jasne cele oraz ustal, po czym poznasz, że je osiągasz. Będziesz miał poczucie, że robisz postępy.

Nagradzaj się za postępy

Najlepiej ustal zawczasu, jak się nagrodzisz – podziel nagrody na mniejsze (za poszczególne etapy zadania) i większe (za całość).

Dbaj o przerwy, żeby oderwać się na chwilę od tego, co robisz, i odpocząć

Z góry jednak ustal, kiedy takie przerwy zrobisz i ile będą one trwały. Inaczej może się okazać, że przerwa wydłuża się w nieskończoność.

NIECH INNI CI POMOGĄ!

Postaraj się pokazać sensowność tego, do czego próbujesz kogoś skłonić

Wyeksponuj to, co może być dla tej osoby interesujące i wartościowe lub przydać się w przyszłości. Na przykład nabycie nowej umiejętności.

Dawaj możliwość podejmowania własnych decyzji

Na przykład co do wyboru kolejności podejmowanych działań, sposobów realizacji zadania lub formy nagradzania za efekty.

Wykorzystaj zdolności i zainteresowania

Tak wzbudzisz w osobie chęć do pracy. Jeśli masz pracownika, który z wielką pasją oddaje się surfowaniu po necie, to właśnie jemu zlecaj zadania wymagające samodzielnego tropienia i weryfikowania różnych informacji.

Stosuj jasne komunikaty

Nie wydawaj ogólnikowych komend, ale szczegółowe polecenia.

Nagradzaj rozważnie

Pamiętaj, że czasem zewnętrzne nagrody mogą zabić motywację wewnętrzną. Gdy ktoś robi coś z przyjemności, to nie potrzebuje nagród, żeby go do tego zachęcać.

Pamiętaj, że nagrody czasami nie zdają egzaminu

Szczególnie jeżeli wiążą się z koniecznością łamania niepisanych zasad funkcjonowania w grupie lub kłócą się z innymi potrzebami. Przykład jaskrawy – organizowanie imprezy integracyjnej dla pracowników w wieczór wigilijny, który każdy chciałby spędzić w gronie rodzinnym.

Na podstawie opracowania Dagny Gmitrowicz i Tomka Lubotzkiego, Pozaformalna Akademia Jakości Projektu, Moduł II, Zarządzanie projektem, 2012.

Na podstawie opracowania Agnieszki Szczepanik, Moniki Mrówczyńskiej, Pozaformalna Akademia Jakości Projektu, Moduł II, Motywacja, 2010

IM ŁATWIEJ, TYM TRUDNIEJ

Pisałem o projektach, kompetencjach kluczowych, zespole...

Zastanawiasz się: po co to wszystko? Warto w życiu tyle działać? Może lepiej sobie odpuścić? Większość tak właśnie robi. Wielkie mi tam halo. I jakoś pracują. Wydają się szczęśliwi.

Pewnie, że można. Jestem jednak przekonany, że na pewno nie będzie Ci łatwiej. Raczej trudniej. Zwłaszcza na rynku pracy.

Jak duże więc znaczenie mają doświadczenia, które zdobywasz podczas szkoły czy studiów? Czy mają taką samą wagę, co umowa o pracę? Co tak naprawdę kręci pracodawców w trakcie rekrutacji nowych pracowników? Te i inne pytania zadałem specjalistce w jednej z najważniejszych organizacji w Polsce, skupiającej pracodawców. Udzieliła kilku porad. Przeczytajcie je, bo mogą się przydać. W kolejnej części publikacji poznacie kilka przykładowych historii osób, które świetnie potrafiły połączyć pasje z biznesem. Jestem pewien, że znacie takich osób znacznie więcej. Radzę się rozglądać i od nich czerpać, jeżeli oczywiście Wasze wizje są choć w części zbieżne z ich wizjami.



Monika Zakrzewska

Ekspert w Departamencie Dialogu Społecznego i Stosunków Pracy Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan

WAŻNE, ŻE POTRAFISZ

To, w jaki sposób młodzi ludzie zdobyli doświadczenie, jest najmniej ważne dla pracodawców – edukacja pozaformalna czy umowa o pracę – wszystko jedno… Istotne jest, czy kandydat do pracy ma kompetencje do wykonywania powierzonych mu zadań na określonym stanowisku pracy. Przedsiębiorcę interesuje, czy będzie potrafił realizować postawione przed nim cele. Tylko tyle i aż tyle.

AKTYWNY? POTRZEBNY!

Dobrze jest, jeżeli kandydat do pracy potrafi konkretnie określić swoje kompetencje i zawrze to w CV. Musimy pamiętać, że pracodawcy łatwiej zapamiętać umowę i konkretne stanowisko pracy. Natomiast wolontariat może być bardzo szeroko pojęty. Dlatego przedsiębiorcy często nie wierzą w te kompetencje. Przez to z dystansem mogą traktować działania w ramach edukacji pozaformalnej zawarte w życiorysie. Chociaż już sama informacja w CV, że kandydat pracował jako wolontariusz lub realizował jakieś projekty społeczne, jest dla pracodawcy bardzo ważna, bo oznacza, że jest to osoba innowacyjna, aktywna, odważna, potrafiąca realizować cele. Po prostu przedsiębiorcza. Takich pracowników zawsze potrzeba w firmach.

NIE KŁAM W CV

Uwaga! Już nawet w Polsce pracodawcy wynajmują specjalistyczne firmy do weryfikacji zawartych w listach motywacyjnych, życiorysach czy referencjach informacji. Skoro na rynku jest taka potrzeba, to znaczy, że kandydaci do pracy faktycznie w dokumentach aplikacyjnych okłamywali swoich przyszłych pracodawców. A to oczywiście mija się z celem. Pracodawcy naprawdę niewiele czasu potrzeba, żeby zweryfikować, co kandydat potrafi i czy nadaje się do tej pracy.

UCZ SIĘ PO NAUCE

Dla pracodawców w niemal równym stopniu istotne są kompetencje miękkie nabyte na przykład w ramach edukacji pozaformalnej, bo tych naprawdę rzadko uczy się w szkołach czy na uczelniach, oraz umiejętności twarde nabyte w trakcie edukacji formalnej. Te przy przyjmowaniu do pracy będą czynnikiem decydującym w 70%. Ale przy zwolnieniu z pracy jest zupełnie odwrotnie. Pracodawcy rozstają się z pracownikami za brak umiejętności miękkich (70% przypadków). Warto o tym pamiętać. Praca w zespole czy skuteczne komunikowanie się to dzisiaj nadal umiejętności deficytowe. Dlatego warto nad nimi pracować nieustannie. Wszystkimi możliwymi sposobami.

INSPIRATORZY

TO MU W DUSZY GRA

W podstawówce myślał, że chodzi do szkoły muzycznej tylko dlatego, że mama go tam wysłała. Z obowiązku. Grał w orkiestrze dętej. Był jednym z wielu. I to zaczęło mu już przeszkadzać w technikum. Chciał tworzyć własne kompozycje. W 2007 roku założył swój zespół muzyczny. To byli głównie miłośnicy muzyki Jeana-Michela Jarre'a. Elektroniczne dźwięki przepełniały utwory grupy. Jeszcze wtedy nie wiedzieli, że ten wielki artysta będzie ich przepustką do programu „Młodzież w działaniu". A sam projekt w ramach Inicjatyw Młodzieżowych będzie głównym motorem napędowym do rozwoju zespołu VEO Łukasza Rogalskiego.

To był moment, kiedy cała Polska była jeszcze pod wrażeniem Jarre'a po koncercie pt. „Przestrzeń Wolności" dla upamiętnienia 25. rocznicy powstania „Solidarności" w Polsce. Muzycy z VEO wpadli na pomysł, jak ich pasje i fascynacje artystyczne przełożyć na grunt lokalny. Postanowili stworzyć film i nagrać do niego ścieżkę dźwiękową pełną elektronicznych brzmień, a wszystko w temacie lokalnej „Solidarności", historii tego ruchu w Nowej Soli, mieście rodzinnym muzyków z VEO. Tak też zrobili. To był krok milowy w ich rozwoju.

Dzisiaj są jednym z najlepszych zespołów województwa lubuskiego. Grają koncerty, za które dostają pieniądze. Mają za sobą wydanie jednej płyty sprzedawanej poza oficjalnym obiegiem i solidnie pracują nad wydawnictwem oficjalnym. Nagrywają i współpracują z lokalną poetką jako autorką tekstów ich piosenek. Pracują nad jakością. Łukasz ma 24 lata i oprócz realizacji pasji muzycznych prowadzi od ponad dwóch lat własną działalność gospodarczą Netpress.





WSZYSTKO, CZEGO SIĘ NAUCZYŁEM, ZAPROCENTOWAŁO

ROZMOWA Z ŁUKASZEM ROGALSKIM

Od kiedy miałeś poczucie, że trzeba coś robić, że musi się dziać?

Myślę, że już w gimnazjum. Po szkole grałem w orkiestrze, uczyłem się obsługi komputera i projektowania stron internetowych. W sumie robię to wszystko do dzisiaj. W biznesie zajmuję się również komputerami i stronami WWW, a wieczorami i w weekendy gram z zespołem. Dziś już wiem, że ucząc się tego wszystkiego nie straciłem ani godziny. Również chętnie czytam o ludziach, którym udało się coś osiągnąć. Zawsze inspirował mnie kolportaż, dostarczanie czegoś z jednego miejsca w drugie. Dystrybucja gazet to dzisiaj jedna z najmocniejszych gałęzi mojej firmy Netpress.

Ale firmy mogłoby nie być, gdyby nie doświadczenia podczas realizacji projektu?

Oczywiście. To była naprawdę duża inicjatywa. Trzeba było koordynować prace na planie filmowym, przygotowania do koncertów, spotkania z działaczami „Solidarności", a do tego jeszcze rozliczenia księgowe i wszystko z tym związane. Spoczywała na mnie wielka odpowiedzialność finansowa. Ale chyba najtrudniej było bezkonfliktowo współpracować z ludźmi. Radziłem sobie z tym na bieżąco, rozwiązując konflikty, wyznaczałem wspólne cele i każdego angażowałem w pracę. To pomagało.

Ale nie wszystko szło jak po maśle?

Pewnie, że nie. Na etapie planowania działań sporo rzeczy przeszacowaliśmy. Mieliśmy ostatecznie poślizg z premierą filmu. I oczywiście niekończące się problemy techniczne i konflikty międzyludzkie. Tego nie da się nawet zliczyć. Ale oczywiste było, że trzeba to zrealizować i koniec. Sukcesów było zdecydowanie więcej: w ogóle pozyskanie pieniędzy z programu, premiera filmu i koncert, które zelektryzowały setki mieszkańców Nowej Soli. A to wszystko ma swoją kontynuację. Zespół nie skończył się, a rozwinął. Koncertowaliśmy w najlepszych klubach w Polsce, z gwiazdami polskiej muzyki rockowej. Do dziś daje nam to energię do dalszego działania. Co prawda skład zespołu uległ znacznej zmianie, zresztą tak samo jak styl muzyczny, ale z takim biegiem świata się zgadzam. Zmiany są nieuniknione. Ważne, żeby zawsze były zmianami na lepsze.

PANI TEATROLOG OD ZDROWEGO ŻYWIENIA

Uważa, że nic w życiu nie dzieje się bez przyczyny i przypadkiem. W porażkach upatruje szansy na rozwój i przyszłe sukcesy. Jej zdaniem, każdy z nas trzyma nitkę, ale jej koniec jest gdzieś w ogromnym kłębku. Przykład? W czasie projektu nie udało jej się załatwić sali na warsztaty. Poszła w miejsce, które było gorsze pod wieloma względami. Porażka? Nic podobnego! Dzięki spotkaniu takich, a nie innych ludzi poznała swojego przyszłego męża. I jak tu można w ogóle się denerwować?

Studiowała wiedzę o teatrze. Zapowiadała się na dobrego krytyka teatralnego. Bardziej ją jednak pociągał wpływ żywności na nasze zdrowie. Jej partner z kolei zajmuje się budową domów naturalnych – z gliny i słomy. Katarzyna sporo więc wie również o tym. Oprócz gotowania zajmuje się m.in. wystrojem wnętrz i naturalnymi wykończeniami. Wie, że warto żyć w zgodzie z naturą i blisko niej. A tylko swoim przykładem można przekonać innych. Dla niej więc wykluczają się naturalny dom i jedzenie typu fast food. Życie musi ze sobą współgrać.

Lubi działać, a nie planować. Nie znosi papierologii i księgowości. Umiejętności nabyte na teatrologii oczywiście wykorzystuje, na przykład przy redagowaniu strony internetowej o zdrowej żywności dla jednej z największych firm w Polsce z branży eko. Wiedza o teatrze przydaje się jej również podczas prowadzenia warsztatów żywieniowych. Prowadzi Prostą Miskę, jednoosobową firmę i zajmuje się m.in. poradami dietetycznymi, uczeniem diety intuicyjnej, gotowaniem czy małym cateringiem. Ma 31 lat. Mieszka w Warszawie.





BĘDĘ ROBIĆ TO, CO KOCHAM

ROZMOWA Z KATARZYNĄ RĄCZKĄ

Od teatru do zdrowego żywienia daleka droga

Nie uważam tak. Wszystko ma w życiu wartość i wszystkie umiejętności prędzej czy później można wykorzystać. Zrobią to zwłaszcza tacy ludzie jak ja, którzy pragnienie tego, żeby coś ważnego i mądrego się działo, mają w sobie. Działanie i gotowość do niego nie zawsze są łatwe. Wymagają przede wszystkim pracy nad sobą. I akceptacji tego, że okresy niedziałania są równie ważne. Aby dać coś innym, najpierw trzeba poukładać siebie, dlatego zajęłam się rozwojem osobistym. A później widziałam, że im bardziej chciało mi się robić, tym mniej miałam w sobie lęków i zahamowań. Tak pogodziłam się ze światem. Nie planuję za dużo. Nie rozmyślam. Po prostu chcę, żeby już zaczęło się kręcić. Mam taki stosunek do działania i własnych możliwości – zamiast myśleć, czego nie mam, myślę, co mogę zrobić z tym, co mam.

Tak też było przy projekcie?

Byłam koordynatorką – osobą, której zadaniem było wszystko spinać, dbać o szczegóły. Wszystkim i o wszystkim przypominać. Z drugiej strony sprawami księgowymi w projekcie zajmował się kto inny. Różne osoby były odpowiedzialne za „regionalne" warsztaty w swoim mieście. Bardzo dużo się nauczyłam. Przede wszystkim współpracy oraz odpowiedniego dysponowania energią – ile włożyć, żeby się nie wyłożyć. Żeby nie było frustracji i niesmaku. Jak to balansować. Później to zaprocentowało i przynosi efekty do dzisiaj. Zresztą jak wszystkie zdobyte wtedy kontakty. Przecież dzięki nim właśnie mogłam zająć się własnym biznesem.

Projekt odniósł aż taki sukces?

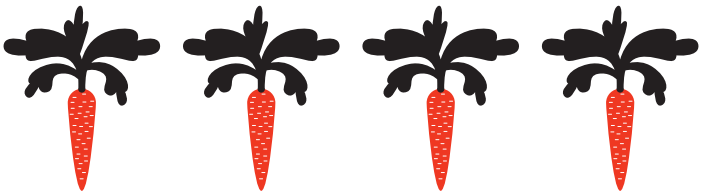
Przede wszystkim medialny. Był i ciągle jest, mimo że minęło już blisko dwa lata, rozpoznawalny. Widzę, że ludzie nadal korzystają z wiedzy, którą im przekazałyśmy. Do dzisiaj jesteśmy rozpoznawalne jako „marchewki". To jest miłe. Ludzie zmienili swoje nawyki żywieniowe. Wiedzą, jak się odnaleźć w tym galimatiasie informacji o zdrowym żywieniu, często sprzecznych ze sobą.

Projekt to był dobry początek biznesu?

Od ponad roku współtworzę stronę internetową o zdrowym żywieniu. Udzielam również indywidualnych porad dietetycznych. Najczęściej pod kątem zbalansowania, zharmonizowania diety, żeby lepiej funkcjonować i pozbyć się drobnych dolegliwości, nie biegać ciągle do apteki. Moim największym sukcesem jest pomoc osobie z rakiem trzustki. Odpowiednia dieta poprawiła wyniki badań, stan jest stabilny, podczas gdy lekarze uważali, że to takie stadium, że zmiana nawyków żywieniowych nic już nie da. Mam wiedzę i umiejętności. Głównie praktykowałam wszystko na sobie i chętnych najbliższych. Opieram się na wiedzy o energetycznej naturze świata, już dawno przekazanej nam przez starożytnych. Wiedza o tym powinna być powszechna, choć wciąż za mało zeszła z piedestału fizyki kwantowej „pod strzechy". W końcu każdy z nas po coś przyszedł i gdzieś zmierza na poziomie znacznie wyższym niż pełne konto bankowe. Potrafię, z pomocą intuicji, dopasować wiedzę do konkretnej sytuacji i problemu.

Więc zdrowa żywność przede wszystkim?

Przekazuję innym jak potrafię, żeby niczego nie szufladkowali. Żywność to ważny, ale tylko element naszego przebogatego życia. Na przykład marchewka jest zdrowa, ale jak ugotujesz ją w mikrofalówce, to już taka zdrowa nie będzie. Nie ma pożywienia naturalnego, które jest z gruntu zdrowe lub nie. To skomplikowany układ, w którym coś jest wskazane w danym momencie dla danej osoby albo wręcz przeciwnie. Inny przykład – jedzenie może Cię wyleczyć, ale może również mocno zaszkodzić. We wszystkim potrzebna jest harmonia i wyczucie własnych potrzeb. Klasyczny złoty środek. Również w życiu, w którym ciągle do czegoś dążymy. Nie wiem, czy za pięć lat nadal będę miała własną firmę. Nie wiem, nie przypuszczam, żeby moim sposobem na życie był biznes. Chcę być spokojna w tym Układzie Świata. Znaleźć balans. Będę robić to, co kocham, bo wiem, że to jedyna droga do satysfakcji i poczucia własnej wartości. Bo nie zgadzam się z tym, że jasno obrany kierunek jest gwarancją sukcesu. Co z tego, że będziesz tym, kim chciałeś być lub będziesz miał to, co chciałeś mieć. Pytanie, czy będziesz w tym szczęśliwy.



TAKI PROJEKT!

Organizator:
Nieformalna Grupa Działań Pozytywnych

Organizacja wspierająca:
Stowarzyszenie KULTYWATOR 3MIEJSKI
Data i miejsce działań:
15.09.2008 – 28.02.2010, Warszawa, Gdańsk, Katowice

Realizacja w ramach:
Akcja 1.2 programu „Młodzież w działaniu"

Gotowanie, wiedza, warsztaty – tak w skrócie można określić pomysł na inicjatywę pn. „Marchewka: Reaktywacja". Na działania złożyły się szkolenia oraz dwie kulinarne sesje warsztatowe. Uczestnicy poznali nie tylko nowe smaki, składniki i przepisy, ale również zdobyli wiedzę na temat przyczyn problemów i chorób cywilizacyjnych, wiedzę o gospodarce ekologicznej oraz dbałości o zasoby naturalne. Zapoznali się także z problemami i zagrożeniami związanymi z żywnością przetwarzaną chemicznie, genetycznie modyfikowaną i pozbawioną wartości odżywczych. Projekt był również okazją do zaprezentowania bogactwa kultur oraz starożytnych tradycji europejskich i światowych dotyczących właściwego żywienia. Na zakończenie każdego cyklu warsztatów uczestnicy i grupa inicjatywna organizowali przyjęcie, na którym można było skosztować przygotowanych przez nich potraw – był to sprawdzian zdobytych w trakcie szkoleń umiejętności. Uczestnicy projektu wiedzą do dzisiaj, jaki związek ma marchewka z koncepcją Yin-Yang, na czym polega Teoria Pięciu Przemian i jak ją zastosować w życiu codziennym oraz jakie tajniki kryje pozornie egzotyczna kuchnia ajurwedyjska.

KOSZYKÓWKA: MOJA PASJA

Koszykówką zachwycił się pod koniec szkoły podstawowej – stała się jego pasją. Mimo że wzrost go nie wyróżnia, postanowił walczyć ze stereotypami i udowodnić, że będzie osiągać w tej dziedzinie sukcesy. Wymarzył sobie, że dostanie się do ligi uniwersyteckiej Stanów Zjednoczonych. W gimnazjum wiedział, że będzie to możliwe tylko wtedy, gdy będzie ćwiczył całymi dniami. Chciał się rozwijać, ale czas na to nie pozwalał. Wtedy zaczął się zastanawiać, czy można połączyć pasję z pracą.

Poszedł na Akademię Wychowania Fizycznego w Gorzowie Wielkopolskim. Wtedy w jego ręce wpadła książka autorstwa Roberta T. Kiyosakiego i Sharon L. Lechter „Bogaty ojciec, biedny ojciec". Dzięki niej uświadomił sobie, że nie chodzi o robienie pieniędzy, ale o to, żeby mieć „fun" z tego, co się robi. Edukacja formalna poszła w las. Zaczytywał się w różnych książkach o biznesie i motywacji. Wczytywał się w biografie bogatych ludzi. Trenował od 4 do 6 rano. Później wykłady i znowu treningi. Podpisał kontrakt z menadżerem, który miał mu pomóc dostać się do amerykańskiej ligi. Z tych planów niestety nic nie wyszło. Krzysiek musiałby pokryć wszystkie koszty pobytu w Stanach Zjednoczonych. Nie było go na to stać. Zrezygnował z tego marzenia. Był to dla niego ciężki okres. Nadzieję dały mu spotkania z trenerami programu „Młodzież w działaniu" i w 2012 roku potrafił już połączyć pasję z zarabianiem pieniędzy. Utworzył szkółkę koszykarską. Uczy nie tylko dzieci, ale również ich rodziców i trenerów. Ma coraz więcej chętnych. Na bazie jego szkółki powstała już bliźniacza w Szczecinie. Takich szkół, działających na jego licencji, chciałby mieć w Polsce kilkadziesiąt.

NIE REZYGNUJMY Z MARZEŃ

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM JAWORSKIM



Jak się czujesz z tym, że zrezygnowałeś z wielkiego marzenia?

Teraz już dobrze, ale wtedy okropnie. To był straszny ból. Uważam, że zbyt szybko się poddałem. Dlatego postanowiłem uczyć dzieci, żeby tego nie robiły. Mi po prostu brakowało dobrego trenera mentalnego. Chcę dzieciom służyć taką



Krzysiek Jaworski ma 24 lata. Prowadzi szkółkę koszykarską Basket School we Wrześni. Łączy w niej zajęcia ogólnorozwojowe z elementami koszykówki i nauki poprzez zabawę. Uczy dzieci w wieku od 4 do 12 lat współpracy, a nie rywalizacji.

pomocą, żeby mogły osiągać w życiu to, co chcą. Zacząłem od Młodzieżowej Kliniki Koszykarskiej we Wrześni. Inwestowałem własne pieniądze. Teraz jest Basket School. Niby biznes, ale z wartościami. Wiem, co chcę osiągnąć. Chcę uchronić dzieci przed wpadnięciem w pułapkę ograniczających nawyków w myśleniu i działaniu. Dzieci dorastają, stają się starsze i wiedzą, co można, a czego nie. Trzeba z nimi pracować u podstaw, aby nie miały ograniczeń, a cechowała je wysoka samoocena i wiara w swoje umiejętności.

Jak pomogły Ci szkolenia w ramach programu „Młodzież w działaniu"?

Dzięki nim poznałem siłę edukacji pozaformalnej. To był dla mnie szok. Oczywiście pozytywny. Nie mogłem się doczekać kolejnego dnia szkolenia. Nie były dla mnie najważniejsze metody, ale wiedza, którą dzięki nim zdobywałem. Zresztą wiele z tych metod zaadaptowałem i dziś wykorzystuję w pracy z dziećmi. Jest to dla nich równie zachwycające jak dla mnie. Na przykład w ramach Młodzieżowej Akademii Lokalnych Liderów otrzymałem nawet pomoc coacha. Cenne były wskazówki trenerów, dzięki którym otworzyłem się na nowe doświadczenia i zyskałem większą samoświadomość. Doświadczenia zdobyte podczas szkoleń w „Młodzieży w działaniu" uświadomiły mi, jak ważna jest komunikacja interpersonalna. To dlatego dzisiaj między innymi jestem mówcą motywacyjnym i prowadzę grupę ludzi, którym pomagam w wystąpieniach publicznych. W edukacji pozaformalnej podoba mi się przede wszystkim równość wszystkich wobec siebie. Nikt tutaj nikogo nie traktuje z góry. Wszyscy są dla siebie partnerami. Potrafią się wspierać. O sile tych szkoleń niech świadczy fakt, że idea szkółki koszykarskiej w połączeniu z nauczaniem o komunikacji powstała w ramach miniprojektu, który miałem zrealizować w ramach Pozaformalnej Akademii Jakości Projektu.

Biznes to jest to?

Nie ukończyłem żadnych ze studiów magisterskich, które zaczynałem, a które dotyczyły biznesu. Mam już na ten temat własne zdanie i trudno jest mi je zmienić. Nie wyobrażałem sobie również, jak to jest mieć nad sobą szefa, który ma problemy z komunikacją i nie traktuje mnie jak partnera. Postanowiłem więc zaryzykować wszystkie pieniądze, jakie odłożyłem i założyć szkółkę. Najpierw przyszło 13 osób. Dzisiaj jest to regularnie 25 dzieci. Nie miałem żadnego doświadczenia i to wszystko polegało na odwadze i wierze. Nie napisałem nawet biznesplanu, nie zbadałem rynku – czułem, że dobra jakość usług przekona rodziców do tego, żeby zapłacili za edukację dzieci. Zresztą miałem już dosyć pisania i rozpatrywania za i przeciw, bo przez ostatnie lata nic innego nie robiłem. Teraz chciałem działać.

Jak będzie wyglądało Twoje życie za 10 lat?

Ja z rodziną w domu z widokiem na cztery strony świata. Bezpieczeństwo finansowe i wielka satysfakcja z tego, co robię. Kiedyś nie wyobrażałem sobie, że można przejść boso po rozżarzonych węglach. Po tym, jak już przeszedłem, wiedziałem, że jest to możliwe i w ogóle nie parzy. Stąd moje przekonanie, że można wszystko osiągnąć, mając odpowiednią wiarę w to, co robimy.



JAK POMÓGŁ KRZYŚKOWI PROGRAM „MŁODZIEŻ W DZIAŁANIU"?

Szkolenia, szkolenia, szkolenia... Tak w skrócie można byłoby określić wpływ programu na sukces Krzyśka Jaworskiego. Uczestniczył w szkoleniu wprowadzającym do Akcji 1. w tematyce sportu, później była Młodzieżowa Akademia Lokalnych Liderów (MALL), szkolenie tematyczne o promocji i upowszechnianiu rezultatów projektu (DEOR) i Pozaformalna Akademia Jakości Projektu (PAJP).

CO TO JEST MALL?

Młodzieżowa Akademia Lokalnych Liderów to cykl szkoleń dla młodych ludzi, którzy chcą rozwijać swoje umiejętności, aby inicjować i podejmować działania na rzecz wprowadzania pozytywnych zmian w swoim środowisku. Celem MALL organizowanego przez Narodową Agencję Programu „Młodzież w działaniu" jest wzmacnianie młodych ludzi w roli liderów młodzieżowych, rozwijanie w nich postawy obywatelskiej oraz inspirowanie powstawania nowatorskich pomysłów na realizację przedsięwzięć młodzieżowych.

CO TO JEST PAJP?

Pozaformalna Akademia Jakości Projektu obejmuje różnorodne szkolenia skierowane do liderów młodzieżowych i osób pracujących z młodzieżą, które posiadają już doświadczenia w realizacji i koordynacji projektów, jednak chciałyby zdobywać wiedzę i rozwijać swoje kompetencje w konkretnych obszarach związanych z jakością projektów młodzieżowych. Organizatorem PAJP jest Narodowa Agencja Programu „Młodzież w działaniu".

PIEKARZ WIELOKULTUROWY

Po czteroletnim liceum w klasie matematyczno-fizycznej, jako 19-latka, zaczęła szukać sobie miejsca w świecie. Pracowała, praktykowała... Ostatecznie trafiła na krakowską uczelnię – kierunek integracja europejska. Na trzecim roku skorzystała z Erasmusa i wyjechała do Szwecji. Chciała rozwinąć tam skrzydła i to się jej udało. Wiele od siebie oczekiwała. Wybrano ją nawet do samorządu studenckiego. Szwedzkiego samorządu. Podejmowała wiele inicjatyw. Dwuletnie studia magisterskie zrobiła w Szwecji w jeden rok. Nie mówi, że było łatwo. Musiała naprawdę ciężko pracować. Później, już jako szwedzka studentka, wyjechała najpierw do południowej Afryki, a później na kolejne dwa semestry na praktykę do Armenii. Zainteresowała się rozwiązywaniem konfliktów, kwestiami pokoju i prawami człowieka. To wszystko pozwoliło jej wejrzeć w siebie i zrozumieć, jak wiele ma umiejętności – dar planowania, pracy w grupie, rozwiązywania problemów i przede wszystkim – co to znaczy być mniejszością, a nie większością. Po powrocie do Małopolski nie mogła się odnaleźć. Wyjechała do Danii, do przyjaciółki, żeby tam napisać pracę magisterską. Stamtąd, z imponującym bagażem doświadczeń, wróciła do środowiska lokalnego i zaczęła działać w rodzinnej gminie. Czuła, że chce coś dla „ludzi stąd" zrobić. Jako córka rolnika wiedziała jednak, że nie będzie to takie łatwe. Musiała zacząć od solidnego przygotowania gruntu. Pół roku budowała relacje z władzami lokalnymi i zwykłymi mieszkańcami gminy. Później wraz z kilkoma koleżankami złożyła wniosek na realizację Inicjatywy Młodzieżowej w programie „Młodzież w działaniu". Jego realizacja to kolejne pół roku. W międzyczasie pracowała z gimnazjalistami przy innej inicjatywie. Nie lubi opowiadać o swoich doświadczeniach ani wykształceniu. Boi się budowania barier. Dla żartu więc przedstawia się, że z zawodu jest... piekarzem.

NAJWAŻNIEJSZY JEST CZŁOWIEK, NIE PROJEKT

ROZMOWA Z NATALIĄ NIEMIEC



Działanie lokalne jest trudniejsze od tego na forum międzynarodowym? Z dala od korzeni?

Tak. Tutaj dawało również o sobie znać przemęczenie. Musiałyśmy udźwignąć dwa projekty naraz – projekt „Kobieta, Kreatywność, Kultura" współfinansowany przez program „Młodzież w działaniu" oraz „Krok Naprzód" w miejscowym



Natalia Niemiec
Mieszkanka gminy Czorsztyn, w której zrealizowała Inicjatywę w ramach programu „Młodzież w działaniu". Zrobiła to tuż po powrocie do swojej rodzinnej miejscowości w Małopolsce, po zakończeniu wielokulturowego życia studenckiego. Teraz przygotowuje się do edukacyjnego projektu międzynarodowego dla nauczycieli i liderów młodzieżowych. Chciałaby, żeby młodzi uwierzyli w swoje talenty i mieli poczucie, że mogą wszystko. Na co dzień pracuje jako menadżer zakopiańskiego hostelu i współprowadzi Stowarzyszenie Sprężyna – Centrum Edukacji Nieformalnej. Ma 29 lat.

gimnazjum. Ogrom zadań pozbawił nas niemal całkowicie wolnego czasu. Trudno pracować „u siebie" – wszyscy wiedzą „od kogo" jesteś. Często wiedzą o tobie więcej niż ty sam. Trzeba się więc mierzyć nie tylko z zadaniami, ale również z tym, żeby być po prostu sobą. W końcu nie mogłam brać odpowiedzialności za uczucia innych, a jedynie za siebie. Ciągle się tego uczę. Dziś wiem, że to był najlepszy kierunek.

Ale warto było?

Oczywiście. Zarówno dla siebie, jak i dla innych kobiet. Tym projektem obudziłyśmy w ludziach nadzieję. Teraz kiedy ktoś mi mówi, że czegoś się nie da, to działa to na mnie jak płachta na byka. Uważam, że nie ma ograniczeń, dopóki sami ich nie stworzymy. Ostatecznie uświadomiłyśmy wielu kobietom oraz samym sobie, że warto realizować również własne potrzeby, a nie tylko innych. To wpłynęło na nasze środowisko lokalne. Na przykład kobiety chodziły na aerobik i czuły się dzięki temu lepiej. To powodowało, że ich dzieci, mężowie, krewni i znajomi również widzieli je inaczej.

Projekt był dopiero początkiem.

Tak. Zastanawiałam się, co dalej. Uznałam, że pora na założenie stowarzyszenia. Decyzja zapadła w niewielkim gronie przyjaciółek. Chciałyśmy być wsparciem. Rozłożyć parasol nad wieloma działaniami, które już się działy lub dopiero miały się wydarzyć. W marcu 2012 roku otrzymałyśmy informację, że Stowarzyszenie Sprężyna jest oficjalnie zarejestrowane. Robimy coś dla ludzi.

Dla ogólnego dobra, kiedy widzimy, że to właśnie w nich jest taka potrzeba. Nic nie narzucamy. To są często małe działania, ale łączą pokolenia. Na przykład w pierwszy dzień wiosny mieszkańcy zaangażowali się w akcję „Rodzinne granie w śmieciobranie" – sprzątanie brzegu jeziora. Uzbieraliśmy 200 worków śmieci, świetnie się przy tym bawiąc. Najlepsi „zbieracze" dostali nagrody ufundowane przez lokalnych przedsiębiorców.

Dużo działań i nagle przerwa?

Chciałam pozwolić ludziom odpocząć ode mnie i od moich pomysłów. Tak dla równowagi. Bałam się, że zaharuję innych albo samą siebie. Wiedziałam, że po tym wszystkim potrzebuję stabilizacji. Zapragnęłam stałej pracy. Żeby wreszcie nie być szefem dla samej siebie – pracować dla kogoś innego. I wtedy zadzwonił znajomy i poprosił, żebym została menadżerem hotelu. Zgodziłam się. Mam kontakt z ludźmi z różnych kultur, zajmuję się budowaniem między nimi relacji oraz tworzeniem atmosfery miejsca. Każdemu życzyłabym pracy, która sprawia mu przyjemność. Mi sprawia. Chociaż obawiałam się przyjmowania ludzi do pracy. Po raz pierwszy byłam po tej drugiej stronie. Postawiłam na studentów.

Wcześniej stworzyłaś dobry zespół do działań społecznych. Jako menadżer również odniosłaś sukces w tej kwestii?

Odpowiem ci za rok. Najbardziej podczas rekrutacji współpracowników obawiałam się oceniać ludzi. Miałam przekonanie, że nie będę potrafiła wybrać najlepszych kandydatów. A tu niespodzianka. To się wie niemal od razu. Najpierw biorę pod uwagę umiejętności, czyli to, co dana osoba może wnieść do zespołu. Jeżeli nawet ich nie ma, nie boję się, wystarczy, że będzie chciała się uczyć. Często lepiej zdecydować się na osobę mniej doświadczoną, ale mieć pewność, że nie będzie powodem konfliktów w zespole. Drugą ważną dla mnie sprawą jest motywacja, reszta to po prostu niezdefiniowana chemia. Wiesz, że to ta osoba, ale nie wiesz dokładnie dlaczego. Intuicja?

To była duża metamorfoza w Twoim życiu.

Projekty i w ogóle wyzwania w życiu nauczyły mnie kilku ważnych rzeczy. Jestem nastawiona na realizację celu. Jeżeli jestem za coś odpowiedzialna, to realizuję zadania i nie dopuszczam do siebie, że coś jest niemożliwe. Ale przy tym wszystkim staram się widzieć poszczególne osoby, patrzeć ponad projekt. Wejrzeć w potrzeby ludzi i od nich zaczynać. Uważam, że w każdym działaniu trzeba korzystać z umiejętności i potencjału ludzi z naszego otoczenia. Nie wiem, jak długo będę tu, gdzie jestem, ale chciałabym, żeby osoby, z którymi pracuję, kontynuowały to, co razem zaczęliśmy. Czy to chodzi o wolontariat, czy działalność biznesową.

TAKI PROJEKT!

Organizator: Nieformalna grupa Kreatywna Kobieta Kultury

Organizacja wspierająca: Urząd Gminy Czorsztyn

Data i miejsce działań: 1.02.2011 – 30.07.2011,
Maniowy, Mizerna (małopolskie)

Realizacja w ramach: Akcja 1.2.

Dziewczyny stworzyły cykl warsztatów przeznaczonych dla wszystkich chętnych mieszkanek pienińskiej gminy. Przywiązanie do rodzinnych stron i chęć przyczynienia się do ich rozwoju były głównym motywem wszystkich działań. Tematyka była szeroka, a dzięki różnorodności zajęć panie mogły rozwijać swoje talenty, jak również odkryć w sobie nowe, o których nie miały pojęcia. W programie znalazło się coś dla ciała (gotowanie orientalnych potraw i argentyńskich pierożków – empanadas, aerobik) i dla ducha (psychologiczny kurs asertywności i samorealizacji, zajęcia artystyczne z malowania na szkle i płótnie). Panie mogły również poznać tajniki tworzenia biżuterii. Dodatkową rozrywką były projekcje filmowe. Akcent najbardziej męski podczas warsztatów to kurs pierwszej pomocy poprowadzony przez strażaków. Jednak najważniejszym aspektem całego projektu była możliwość spotkania się, poznania się i nawiązania międzypokoleniowej współpracy przez mieszkanki Pienin.

Co to jest Erasmus?

Erasmus jest programem dla uczelni, ich studentów i pracowników. Wspiera międzynarodową współpracę szkół wyższych, umożliwia wyjazdy studentów za granicę na część studiów i praktykę, promuje mobilność pracowników uczelni, stwarza uczelniom liczne możliwości udziału w projektach wraz z partnerami zagranicznymi.

ROWER: TO JEST TO

W rodzinie Mateusza Dużyńskiego biznes robiło się od zawsze. Przez to trudniej mu było o zwyczajne dzieciństwo. Więcej było pracy niż zabawy. W szkole średniej jeszcze przybyło mu obowiązków. Do zaangażowania w projekt w ramach programu „Młodzież w działaniu" przekonała go polonistka. Chodziło o integrację osób niepełnosprawnych ze szkoły specjalnej z uczniami jego szkoły. Po otrzymaniu dofinansowania wszytko ruszyło. Jako koordynator pojechał do Warszawy na szkolenie wprowadzające STARTER. Tam spotkał niesamowitych ludzi i trenerów. Nie wiedział, że będzie tak fajnie. Zachwycił się edukacją pozaformalną. Wrócił naładowany pozytywną energią do działania. W projekcie zorganizował z grupą zawody, warsztaty muzyczne, plastyczne i wolontariatu. Nie obyło się również bez rajdu rowerowego. W końcu rowery to jego pasja. Projekt zakończył się sukcesem, ale on już myślał, jakby tu zrealizować inny. To było motywacją do dalszego działania. Rzucił studia. Wziął udział w Młodzieżowej Akademii Lokalnych Liderów. Wspólnie z kilkoma innymi pasjonatami powołał Fundację Inicjatyw Niemożliwych Cudosfera. Obecnie, wraz z sześcioma innymi miłośnikami rowerów, jest bezrobotny. Wszyscy czekają na decyzję o dofinansowaniu spółdzielni socjalnej, którą wymyślili. Będzie to klub, serwis, sklep i wypożyczalnia. Takie Centrum Wspierania Ruchu Rowerowego. Mateusz ma 22 lata. Mieszka w Sieradzu.

Z TĄ SPÓŁDZIELNIĄ NIE JEST TAK ŁATWO

ROZMOWA Z MATEUSZEM DUŻYŃSKIM

Powołaliście Cudosferę i szybko zdobyliście dofinansowanie projektu.



Tak. Wreszcie od początku do końca była to nasza inicjatywa – „Ratownictwo". Zrealizowaliśmy trzy bloki warsztatowe: ratownictwo, wolontariat i kampanię „Ku przestrodze". Działania oparliśmy na współpracy ze służbami – ewakuacje, pokazy, manewry czy turniej służb mundurowych. Sporo z tego jest kontynuowane do dzisiaj. Projekt odniósł wielki sukces medialny. Drugi projekt właśnie się kończy – Centrum Wspierania Ruchu Rowerowego. Miał być po części reklamą i promocją spółdzielni. Nade wszystko jednak miał przywrócić dawny ruch rowerowy w Sieradzu, a potem wprowadzić go w XXI wiek. Czy się udało? Od czerwca do dziś przejechaliśmy ponad



Mateusz Dużyński,
absolwent Młodzieżowej Akademii
Lokalnych Liderów

3000 km, we wszystko zaangażowało się kilkaset rowerzystów – pasjonatów i amatorów. Były rajdy do wszystkich gmin w powiecie, pielgrzymka do Częstochowy, odbudowa starej trasy, przebudowa Skate i Dirt Parku, cztery razy rowerowe Jam Session.

I to nie koniec.

Tak. Aplikujemy o nowe dofinansowania. Nie jest to łatwe. Wiele imprez robimy bez środków. Ciągle działamy. Dostajemy propozycję od miasta, żeby przenieść swoją siedzibę do urzędu. Zupełnie przypadkiem dostaję się do szkoły innowatorów społeczeństwa. Coś mi tam mówią o spółdzielniach i w ogóle o ekonomii społecznej. Nie bardzo jeszcze wtedy wszystko rozumiem. W pewnym momencie łapię, że można dostać wysokie dofinansowania właściwie na wszystko, co niezbędne do rozkręcenia biznesu z misją. W nowej już siedzibie Cudosfery, w siedmiu, wymyślamy nasz kolejny i najważniejszy chyba projekt – Centrum Wspierania Ruchu Rowerowego.

Na czym będzie to polegać?

Pomysł jest na tyle prosty i przyjemny, co szeroki i rozbudowany. Spółdzielnia jest niejako kontynuacją projektu realizowanego przez naszą fundację. W ramach centrum działać ma sklep, serwis i knajpa – wszystko w klimacie mocno rowerowym. Spółdzielczy i społeczny duch tej organizacji ma być wyczuwalny z daleka – słowem – ludzie z „branży" rowerowej mają znaleźć tu swoje miejsce, gdzie mogą przegadać pół dnia o rowerach, a osoby spoza środowiska mają tu znaleźć fachową, kompleksową i miłą obsługę. Chcemy, aby cały ruch rowerowy z rejonu powiatu sieradzkiego zintegrował się wokół naszej spółdzielni. Wizja się tworzyła i jeszcze tego samego dnia pojawiła się w Internecie informacja, że budynek po byłej szkole stoi pusty, a miasto nie ma co z nim zrobić. Od razu przypomnieliśmy sobie, że ma świetne podziemia. Wymyślamy, że CWRR może działać właśnie tam. Urzędnicy się zgodzili. Dali nam budynek po kosztach. W cenie jak dla organizacji pozarządowych.

Kiedy uda się to zrealizować?

Spółdzielnia socjalna to działanie zespołowe. Jest nas w sumie siedmiu. Pewnie już byśmy wiedzieli dokładnie, kiedy będziemy mogli ruszyć z realizacją marzeń, ale kiedy ja byłem na szkoleniu w Warszawie, nie dopilnowałem i zawaliliśmy. Nie zanieśliśmy dokumentów na czas. Wniosek przepadł. Teraz czekamy na dofinansowanie z drugiego funduszu. Mamy szanse na dwa razy po 100 tys. złotych. A to powinno wystarczyć na remont i wyposażenie. Później będziemy już musieli się utrzymywać dzięki klientom. Nasz siedmioosobowy zespół długo się dogrywał. Jesteśmy na siebie skazani, bo ze spółdzielni trudno kogoś wyrzucić. Odważnie patrzymy w przyszłość i czujemy, że damy radę.

Wszystko można osiągnąć?

No nie jest to tak w pięć minut, żeby cały świat leżał u stóp. Myślałem, że złapaliśmy Boga za nogi. A to jeszcze nawet nie wypaliło. Czekamy na tę spółdzielnię. Ona będzie wyznacznikiem. Ocenimy, czy to był sukces czy nie, po obrotach i komentarzach. Musi się udać. To w końcu nie będzie zwykła firma komercyjna. To będzie firma z wartościami. Na pewno zadbamy o to, żeby cały Sieradz się o tym dowiedział i nam zaufał.

Co to jest spółdzielnia socjalna?

Spółdzielnia socjalna to połączenie organizacji społecznej z normalną działalnością gospodarczą. Oczywiście ta forma rządzi się swoimi prawami, bo np. nie może zatrudniać mniej niż 5 i więcej niż 50 osób. Do tego konkretny procent muszą stanowić osoby dysfunkcyjne, w naszym przypadku to bezrobotne. Spółdzielnia to też dodatkowy wpis w Krajowym Rejestrze Sądowym. W spółdzielni każdy jest właścicielem – ze wszystkimi blaskami i cieniami tej funkcji. Chodzi w końcu o pełne zaangażowanie wszystkich i uczciwe warunki.

Co to jest STARTER?

Szkolenie adresowane do koordynatorów projektów dofinansowanych w ramach Akcji 1.2. Inicjatywy Młodzieżowe programu „Młodzież w działaniu". Organizowane jest trzy razy do roku, po każdym terminie składania wniosków. Celem szkolenia jest zapoznanie uczestników z najważniejszymi zagadnieniami, które mogą pomóc przy realizacji i rozliczeniu projektu, dotyczącymi m.in. zarządzania budżetem, sporządzania raportu, a także pracy w grupie, współpracy ze społecznością lokalną czy mediami.

POSTAWILI NA KLUBOKAWIARNIĘ DLA MŁODYCH

Co można robić w czasie najdłuższych wakacji w życiu, czyli tuż po maturze a jeszcze przed studiami? Może wycieczka zagraniczna? Praca sezonowa? Leniuchowanie? Imprezowanie?

Jest wiele możliwości. Tomek i Wiktor postanowili wtedy właśnie zrobić swój pierwszy... biznes. Pomysł na klubokawiarnię zakiełkował w nich blisko dwa lata wcześniej, kiedy uczestniczyli w wymianie międzynarodowej w Stuttgarcie. Tam zauważyli, że z powodzeniem działają tzw. youth cafe. Z jedną różnicą – w Niemczech były to miejsca dofinansowywane przez urzędy. W ich przypadku mogło to zaistnieć jako inicjatywa komercyjna. Dlatego z zamiarem realizacji podobnego pomysłu w Łodzi nosili się długo. Myśleli, dyskutowali i analizowali. W końcu postanowili, że to zrobią. O duże pieniądze poprosili rodziców Wiktora, a ci się zgodzili. Młodzi wybrali lokal w centrum Łodzi przy Piotrkowskiej. Wynajęli go i zaczęli remont. W czerwcu 2012 roku zorganizowali dwa otwarcia – jedno wyłącznie dla znajomych, a drugie dla wszystkich. W sumie na obu bawiło się blisko 800 osób. Już wtedy wiedzieli, że to był strzał w dziesiątkę. Dziś organizują wiele imprez kulturalnych i rozrywkowych, serwują drinki, kawę, wybory cukiernicze, tosty, kanapki...

DZISIAJ WIEMY, CO TO ZNACZY BRAĆ NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ

ROZMOWA Z WIKTOREM MILLEREM

Dlaczego się udało?



Chcieliśmy stworzyć miejsce, w którym sami dobrze byśmy się czuli. Tak podeszliśmy do tematu. Poza tym ja i Tomek to świetny zespół. Dobrze się uzupełniamy. Od lat. Udało nam się wypatrzyć superlokal w centrum i mieliśmy dużo szczęścia. Do tego marzenia nie byłyby zrealizowane bez zaufania moich rodziców. Zainwestowali w nas. Poza tym jesteśmy notarialnie zobligowani do oddania pożyczonej kwoty. Jeżeli to nam się uda, to znaczy, że osiągnęliśmy sukces.



Tomek Blumental i Wiktor Miller:

właściciele Klubokawiarni Kawalerka przy Piotrkowskiej 89 w Łodzi. To 70 metrów kwadratowych przestrzeni stworzonej przez młodych dla młodych. Realizacja Wielkiego Marzenia. Biznes.

Co było najtrudniejsze?

Wszystko, co wydawało nam się trudne w jakiejś sytuacji, okazywało się łatwiejsze wobec kolejnej, której trudność przebijała tamtą ze zwielokrotnioną siłą. Na początku wydawało się, że jak już przeżyjemy otwarcie, a wcześniej rozmowy z Sanepidem i urzędnikami wydającymi koncesję na alkohol oraz rejestrację działalności w ogóle, to najtrudniejsze będzie za nami. Nic podobnego. Prowadzenie było jeszcze bardziej wymagające: dostawy, rozliczenia z ZUS-em i urzędem skarbowym, księgowość, umowy... To jest dopiero szkoła życia. Dzisiaj możemy powiedzieć, że wiemy, co to znaczy brać na siebie odpowiedzialność.

Ale to nie jest smutny obowiązek?

Absolutnie. To wielka przyjemność i satysfakcja. Zwłaszcza jak lokal pęka w szwach. Od godzin rannych aż do później nocy. Mamy tutaj naprawdę miłą atmosferę. Zatrudniamy studentów. Tomek zajmuje się organizacją imprez, wystaw i ogólnie pojętą animacją naszej klubokawiarni. Ja dostawami, fakturami. Na początku nawet sam prowadziłem księgowość. Wszystkiego można się nauczyć. Przez pierwsze dwa miesiące zaczynaliśmy rano i kończyliśmy rano. Ja o drugiej w nocy szedłem spać na antresolę, oczywiście w Kawalerce, a Tomek prowadził lokal do szóstej rano. Później szedł spać do domu, a ja otwierałem o godzinie dzisiątej i tak ciągle. Bez przerwy. To było naprawdę ciężkie, a też dające wiele satysfakcji.

Kawalerka to tylko biznes?

Nie jest to interes, który przynosi nam wielkie profity. Nie jesteśmy zresztą mocno nastawieni na zysk, choć trzeba pamiętać, że musimy oddać kasę moim rodzicom. Ale nam ten biznes już się zwrócił pod względem doświadczenia. Wiemy, jak ten świat działa. To na pewno będzie procentowało w przyszłości. Z kolei młodym Kawalerka daje możliwość pokazania się. Zaprezentowania swojej twórczości, talentów... lub po prostu odpoczynku po szkole, a jeszcze przed zajęciami pozalekcyjnymi. Prowadzimy tu również wypożyczalnię rowerów. Na razie mamy tylko dwa. Za darmo. Ceny kawy i napojów nie są u nas zbyt wysokie.



Jak pomógł im program „Młodzież w działaniu"?

Tomek Blumental i Wiktor Miller to 19-latkowie, którzy uczestniczyli w wymianie międzynarodowej Twin To Win – Exchange Ur Lifestyle w 2010 roku. Jej organizatorami byli: Alternatywa z Łodzi oraz Stadtjugendring ze Stuttgartu. Cel projektu? Rozwój kultur: deskorolka, bmx i mtb, graffiti oraz bboying.

OTO KOBIETA PRZEDSIĘBIORCZA

Umiejętnie potrafi łączyć życie osobiste z zawodowym. Uważa, że możliwe jest osiągnięcie sukcesu na tych dwóch poziomach. Nie uznaje, że czegoś nie można, że się nie da. Nauczyła ją tego realizacja wielu projektów. Ciągle spotyka się w nich z trudnościami, ale potrafi sobie z nimi radzić. Trzeba jednak być wytrwałym, cierpliwym i uwierzyć w umiejętności, które się ma. Za przedsiębiorczych uważa ludzi, którzy potrafią reagować na zmiany i są elastyczni.

W PROJEKCIE JAK W ŻYCIU

ROZMOWA Z SYLWIĄ DUBOWSKĄ

Czy potrafisz powiedzieć, gdzie są początki Twojej aktywności?

Zaczęło się gdzieś w szkole średniej. Chciałam udowodnić rodzicom, że wytrwam na rocznym kursie pierwszej pomocy. Oni byli innego zdania. Kurs był ciężki, ale wytrzymałam i jednocześnie złapałam bakcyla aktywności. Prowadziłam zajęcia z dziećmi, organizowałam pokazy pierwszej pomocy przedmedycznej, wspierałam zbiórki żywności. Po dwóch latach zabawa przerodziła się w pasję działania i obcowania z ludźmi. Praca wolontariacka wyzwoliła we mnie pokłady kreatywności, a ta z kolei sprawiła, że każde nowe wyzwanie było ciekawsze i ambitniejsze. Wtedy jeszcze nie wiedziałam nic o projektach. Działałam w PCK, samorządzie szkolnym, byłam też Rzecznikiem Praw Ucznia na województwo warmińsko-mazurskie. Zauważyłam, że dobrze potrafię się komunikować z ludźmi, odnajdywać się w strukturach formalnych i ciężko pracować.

I pojawiają się projekty w ramach programu „Młodzież w działaniu"?



Tak. To było już na studiach. Dzięki nim rozwinęłam się jeszcze bardziej. Wszystkie realizowałam wolontariacko. Każdy z projektów pozwalał mi poznać nowy obszar, rozwinąć nowe zainteresowanie, zaspokajał moją ciekawość świata i poszerzał krąg znajomych. Na V roku dostałam kilka ofert pracy. Wszystkie były od osób, które poznałam realizując inicjatywy społeczne w formie projektów. Zdecydowałam się na jedną z nich i już po tygodniu usłyszałam od pracowników tej firmy, żebym zwolniła, bo zawyżam poziom. Byłam coraz bar-



Sylwia Dubowska

Właścicielka firmy STUDIO PROFIT Szkolenia&Biznes, prezes Fundacji Kreatywnego Rozwoju. Z wykształcenia pedagog o specjalności animacja społeczno-kulturalna. Kobieta przedsiębiorcza, coach, trener umiejętności miękkich. Na stałe współpracuje z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji jako trener wewnętrzny i konsultant programu „Młodzież w działaniu" w województwie warmińsko-mazurskim. Specjalizuje się w pozyskiwaniu środków z funduszy unijnych, pracy z młodzieżą, edukacji pozaformalnej. Jej pasją są młodzi ludzie, którzy poprzez swoje zainteresowania zarażają środowiska lokalne chęcią tworzenia, działania i odkrywania. Ma 30 lat. Mieszka z mężem i synkiem Patrykiem w Olsztynie.

dziej świadoma siebie. Zrozumiałam, że umiem naprawdę dużo, a pracodawcy szukają osób podobnych do mnie. Nie za bardzo interesowały ich szkoły, które ukończyłam, ale to, czy działam, potrafię myśleć nieszablonowo, jak się odnajduję w zespole i reaguję na zmiany/trudności.

I chwyciłaś w końcu ster w swoje ręce?

Zaczęłam się świadomie kształcić. Było to dopiero po około sześciu latach działalności wolonariackiej. Uczyłam się poprzez doświadczenie, korzystałam z wielu szkoleń. Zaczęłam definiować, czego tak naprawdę chcę w życiu. Wiedziałam, że praca u kogoś jest fajna, ale nie chciałabym tego robić na zawsze jak moi rodzice czy znajomi. Nie wyobrażałam sobie siebie w jednym miejscu, u jednego pracodawcy. Zaczęłam świadomie zdobywać konkretne umiejętności. Zmieniałam pracodawców, żeby poszerzyć kontakty i zdobywać wiedzę. Chociażby w zakresie innych programów europejskich. Wiedziałam, że powinnam zdobyć te umiejętności, jeżeli chcę mieć własny biznes. Imałam się wielu zajęć. Również tych mało płatnych i tych, z których nie miałam ani grosza. Ani na moment nie zapomniałam o mojej działalności kulturalno-oświatowej. Angażowałam się ciągle. Kształciłam dzieci i młodzież. To dawało mi energię do wyznaczania nowych celów. Miałam jednak świadomość, że działalność w sferze kultury nigdy nie zapewni mi bezpieczeństwa finansowego. Pracowałam dniami i nocami. Byłam

spragniona wiedzy i nowych umiejętności. W pewnym momencie miałam pięciu pracodawców. Wiedziałam, że długo tak nie pociągnę. Te kilka lat doświadczeń dopiero pozwoliły mi uwierzyć w to, że sama na rynku dam sobie radę.

Wtedy zakładasz firmę.

Firmę i fundację. To był mój niewątpliwy sukces w dotychczasowym życiu – podjęcie tej decyzji. Skoro to zrobiłam, to znaczy, że byłam pewna tego, że jestem gotowa i chcę spróbować ze wszystkimi tego konsekwencjami. Również ze świadomością, że to może się nie udać. Był rok 2010. Potrzebowałam balansu między biznesem a działalnością społeczną. Ciągle stałam i nadal stoję na tych dwóch nogach. Uważam, że to się nie wyklucza. Pomagam młodym ludziom, organizuję akcje społeczne i zarządzam dużymi projektami. Z mniejszym lub większym rozmachem. Mamy zresztą w fundacji na to przyzwolenie. Kiedy firma dobrze sobie radzi, to mam czas na angażowanie się w kulturę. Kiedy jest mniej zleceń w firmie, to robię więcej w fundacji. We wszystkim trzeba zachować umiar. Nie wiem natomiast, jak to dokładnie się robi. Nie mam recepty. Chyba człowiekowi przedsiębiorczemu to balansowanie po prostu wychodzi. Tak trzeba – być tu i być tam.

Edukacja pozaformalna to Twoja pasja realizowana głównie poprzez współpracę z Narodową Agencją Programu „Młodzież w działaniu". Pewnie dla Ciebie jest czymś oczywistym. Ale wielu uczestników szkoleń po raz pierwszy z tą formą edukacji spotkało się właśnie dzięki projektom programu „Młodzież w działaniu". Dla wielu był to szok. To sporo w ich życiu zmieniało. Jak myślisz, dlaczego tak się dzieje?

Od momentu rozpoczęcia edukacji narzuca nam się schematy. Wymaga pewnych norm zachowania czy też funkcjonowania. W szkołach wybierają nam lektury do czytania, a ich rozumienie jest z góry założone. Na lekcjach nie ma czasu na dyskusje. Nikt nie pyta uczniów, czego chcieliby się dowiedzieć. Nasze szkolenia nawiązują w pewien sposób do dziecięcej radości życia. Zabawy. Pozwalają na wyciąganie własnych wniosków. Nigdy nie wiadomo, dokąd nas zaprowadzą. Można eksperymentować. Spotykamy się tam z otwartą komunikacją i dużo się o sobie dowiadujemy. A to zmienia nasze postawy. Często na całe życie. Zanurzamy się w sobie, docieramy do swojego wnętrza i jednocześnie otwieramy na innych. Tak, to może wywoływać szok.

Projekty też są elementem tej edukacji. Dlaczego warto je realizować?

Uczą samodzielności, a będąc samodzielnym można nabrać pewności siebie i odwagi. To dobra podstawa do osiągania kolejnych sukcesów. Zresztą projekty są silnym odbiciem zwykłego życia i tym samym pozwalają lepiej funkcjonować. Tak w życiu, jak w projekcie najważniejsza jest faza planowania. Im lepiej się do tego przyłożymy, tym łatwiej zrealizować nam działania i dojść do celu. W życiu każdego z nas są chwile refleksji.

W projekcie nazywamy to ewaluacją. Całe nasze bytowanie składa się właśnie z mniejszych i większych projektów. Każde nowe przedsięwzięcie może nieść ze sobą kryzys, chociaż ja wolę go nazwać trudnościami. To one nas kształtują, a ich przezwyciężenie daje nam siłę. Im więcej projektów zrobimy, tym więcej niecodziennych sytuacji napotkamy. Zmierzenie się z nimi daje właśnie tę niezwykłą umiejętność, jaką jest umiejętność reagowania na zmiany. Ona sprawia, że porażki tak nie bolą, a sukces osiągamy szybciej.

Co to jest edukacja pozaformalna?

To działania edukacyjne podejmowane poza szkołą i poza uczelnią w czasie wolnym. Rozumiemy przez to taki rodzaj aktywności, która pomaga młodym ludziom poszerzyć swoją wiedzę, rozwinąć kwalifikacje i umiejętności, a do tego nabyć życiowego doświadczenia i życiowej mądrości. Są to doświadczenia równie cenne, co wykształcenie zdobyte w ramach systemu edukacji.

ĆWICZENIA

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...

W broszurze jest dużo o sukcesach. O ciężkiej pracy i ścieżkach, którymi poszli bohaterowie tej publikacji. To może się kojarzyć z jakimś zawrotnym tempem bez czasu na refleksję. Tak być nie może, więc na przekór temu wszystkiemu – zatrzymajcie się i zastanówcie: czy jest coś, co chcielibyście w sobie zmienić, żeby zajść tam, gdzie chcecie? Tam, gdzie widzicie siebie szczęśliwych za kilkanaście lat? Bez ściemy. Bez porównywania się do kogokolwiek. Szczera rozmowa z samym sobą.

TAKI/TAKA JESTEM

Instrukcja: Wybierz jeden, maksymalnie dwa obszary dotyczące Twojego życia: np. szkoła, emocje lub praca. Spróbuj opisywać siebie bardzo konkretnie. Najlepiej całymi zdaniami lub przynajmniej przymiotnikami. Głęboko się na tym zastanów.

TAKI/TAKA CHCĘ BYĆ

Instrukcja: Wyobraź sobie, jaki chciałbyś/jaka chciałabyś być. Opisz idealny obraz siebie. Takiej osoby, z którą będzie Ci najlepiej. Przed każdym określeniem użyj zdania: jeżeli będę taki/taka, wtedy zyskam wewnętrzny spokój i będę...

CO STOI MI NA PRZESZKODZIE, ŻEBY SIĘ ZMIENIĆ?

Instrukcja: Opisz wszystkie powody, które przeszkadzają Ci w zmianie. Co konkretnie to jest? Spróbuj wyobrazić sobie wszystkie sytuacje, w których czułeś/aś się źle, a których sam/a byłeś/aś głównym motorem napędowym.

ŻEBY SIĘ ZMIENIĆ, TRZEBA DZIAŁAĆ

Instrukcja: Już dużo wiesz o sobie. Zastanów się, co możesz zrobić od dzisiaj, najpóźniej od jutra, żeby zacząć się zmieniać. Z czym musisz się pogodzić, a na co masz wpływ i co możesz zmienić? Rozpisz swój plan działania.

TO ZROBIĘ OD RAZU

Instrukcja: Zaplanuj swój pierwszy krok. Co zrobisz natychmiast. Wyznacz konkretną datę i godzinę. Może zaczniesz od rozmowy z kolegą, z którym się pokłóciłeś/aś, a może od spisania swoich celów życiowych lub po prostu nauczysz się na jutrzejszą klasówkę, a to będzie się wpisywało w Twój plan działania, który opracowałeś/aś powyżej.

Opracowanie własne



PRZYBIJ SIÓDEMKĘ!

CO ROBIĆ, ŻEBY SIĘ UDAŁO? 1 PROCENT WIZJI I TWÓRCZEJ IDEI, 99 PROCENT CIĘŻKIEJ PRACY. ZATEM UZUPEŁNIJ SIEDEM KROKÓW I ZACZNIJ DZIAŁAĆ!

1. KROK: ZNAJDŹ MARZENIE

Opisz swoje największe marzenie. Nie ograniczaj się, myśl odważnie. Nie bój się wizji. Nawet najbardziej nierealnej. Śmiało.

2. KROK: BĄDŹ GOTOWY

Masz już marzenie? Pora zacząć działać. Spotykać się z ludźmi, którzy mają podobne wizje. Szukaj okazji, które funduje Ci Wszechświat. Ale mocno stąpaj po ziemi. Nie bujaj już w obłokach. Ludzie, którym się udało potrafią dążenie do Wielkiego Marzenia połączyć z brutalnym realizmem. Nie boją się ani jednego ani drugiego. Uczciwie powiedz sobie w czym jesteś najlepszy/a, a co niezbyt dobrze Ci wychodzi. Wypisz osoby, które według Ciebie mają podobną wizję i inspirują Cię:

Napisz, w czym jesteś najlepszy/a:

Napisz, co niezbyt dobrze Ci wychodzi:

3. KROK: BĄDŹ ZAANGAŻOWANY

Mobilizuj się do działania. Nieważne, czy odkryłeś/aś swoją największą pasję, czy chcesz po prostu jak najlepiej wykorzystać swój potencjał. Ważne, że ta energia pomoże Ci góry przenieść. Sięgnij pamięcią wstecz – przypomnij sobie trzy różne sytuacje, w których byłeś/aś mocno zaangażowany/a i zmobilizowany/a. Co to było za wydarzenie? Z kim współdziałałeś/aś? Czym się zajmowałeś/aś? ***Przypomnij sobie, co najbardziej działało na Ciebie mobilizująco i wypisz to w punktach:***

4. KROK: KONCENTRUJ SIĘ

Bądź tu i teraz. Skupiaj się na teraźniejszości. Nieważne, czy masz przed sobą szeroką perspektywę czy przeszkodę. Poświęć całą uwagę temu, co właśnie teraz robisz, a zrobisz to najlepiej na świecie. Nie zapomnij o odpoczynku, bo on pozwala się zregenerować. Co pomaga Ci w skoncentrowaniu się na tu i teraz? Może potrzebujesz pobyć w takim cichym miejscu jak biblioteka, a może właśnie potrzebujesz spotkania z kilkoma osobami i wspólnego omówienia tego, co się dzieje? ***Wypunktuj to:***

5. KROK: NIE DAJ SIĘ ROZPRASZAĆ

Ogranicz wszystkie czynniki, które mogłyby Cię zwieść z najlepszej drogi do marzenia. Naucz się odmawiać – sobie i innym. Zastanów się, co zazwyczaj Cię rozprasza i sprawia, że zbaczasz z wybranego kursu. Może jakieś inne zainteresowanie, z którego trudno Ci zrezygnować, a może jakiś nawyk, z którym już dawno chciałeś/aś się pożegnać, a może porównywanie się z innymi? ***Wypisz je poniżej:***

6. KROK: UCZ SIĘ

Każde doświadczenie, nawet to najtrudniejsze, traktuj jako cenną lekcję. Analizuj, wyciągaj wnioski. Sprawdzaj, co zadziałało, a co nie i na ile to działanie przybliżyło Cię do Wielkiego Marzenia. Czego Cię nauczyło trudne doświadczenie z ostatnich dwóch lat? Co zyskałeś/aś w obliczu problemów, z którymi musiałeś/aś się zmierzyć, czego nie miałeś/aś, nie potrafiłeś/aś wcześniej? Z jakich zysków jesteś teraz dumny/a? ***Wypunktuj je:***

7. KROK: WIERZ W SIEBIE

Bądź pewny swojego potencjału, ufaj swoim możliwościom. Miej przeświadczenie o ważności tego, co robisz i dokąd zmierzasz. Porównuj się ze sobą w punkcie STARTU Twojego przedsięwzięcia, nie z innymi. Co konkretnie pomaga Ci w umacnianiu Twojego przeświadczenia o wartości tego, co robisz i dokąd zmierzasz? Może codwutygodniowe podsumowania tego, co udało Ci się osiągnąć w porównaniu z punktem STARTU? A może artykuły w prasie, które ostatnio czytałeś/aś, świadczą, że to dobry kierunek działania?

Wypisz to, co Tobie pomaga:

Kontaktuj się z ludźmi, którzy w Ciebie wierzą.
O kim możesz powiedzieć, że w Ciebie wierzy?

Wypisz przynajmniej trzy osoby:

Stroń od tych, którzy Cię dołują. Kogo zaliczysz do tej grupy?

Wypisz imiona tych osób:

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.



Opracowano na podstawie „Prymusom dziękujemy" Jacka Santorskiego, Mirosława Konkela, Bertranda Le Guerna, Warszawa 2007.

JAKIE WARTOŚCI?

Która wartość instrumentalna jest Twoim zdaniem najważniejsza, a która najmniej ważna? Ponumeruj je według własnego uznania, według kolejności – 1 – najważniejsza, 18 – najmniej ważna. Potem zastanów się, które z tych wartości są Ci najbliższe, a do których jest Ci jeszcze daleko. Nie jest to bez znaczenia. Wartości instrumentalne wywierają wpływ na jakość naszych działań. Zostały zestawione przez amerykańskiego psychologa społecznego Miltona Rokeacha.

OTWARTY
(stosunkowo wolny od uprzedzeń)

SZCZERY
(dążący do prawdy)

OPANOWANY
(powściągliwy, zrównoważony, pewny siebie)

AMBITNY
(gotowy do ciężkiej pracy, podejmujący trudne zadania)

POSŁUSZNY
(świadomy swoich obowiązków, respektujący innych)

GOTOWY DO UDZIELANIA POMOCY
(własny wysiłek na korzyść innych)

UPRZEJMY
(przyjacielski, o dobrych manierach)

INTELIGENTNY
(zastanawiający się, rozsądny, rozumiejący)

KOMPETENTNY
(rzeczowy, fachowy, odnoszący sukcesy)

KREATYWNY
(pełen fantazji, gotowy podjąć ryzyko)

CZUŁY
(wrażliwy, współczujący, serdeczny)

LOGICZNY
(racjonalny, konsekwentny)

ODWAŻNY
(reprezentujący własne przekonania)

OPTYMISTYCZNY
(radosny, szczęśliwy, zadowolony)

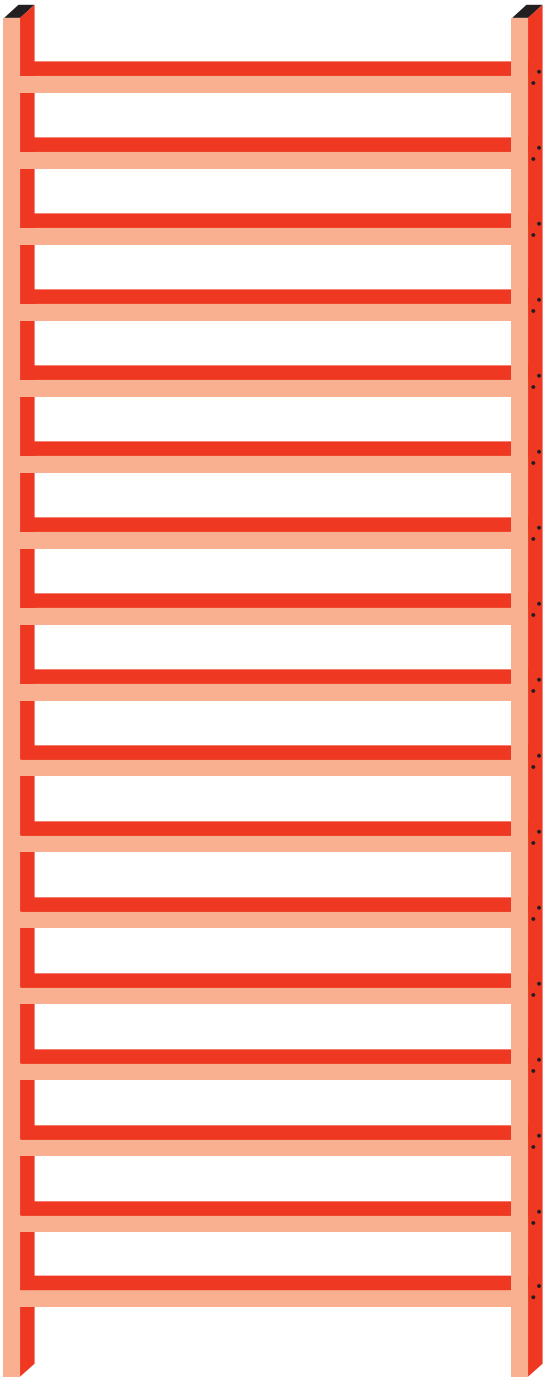
CZYSTY
(porządny, wypielęgnowany)

NIEZALEŻNY
(pewny siebie, samodzielny)

ODPOWIEDZIALNY
(godny zaufania, niezawodny)

WYBACZAJĄCY
(niepamiętliwy)

Opracowano na podstawie „Umiejętność współpracy w grupie 1"
Klausa W. Vopela, Kielce 2002

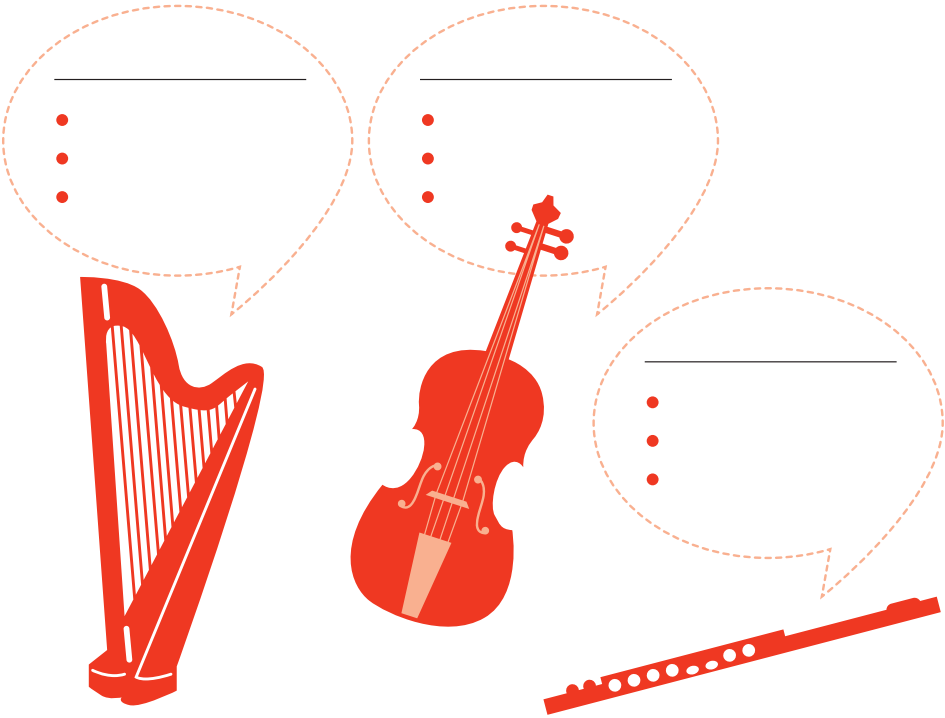


NIE GRAJ SAM W TEJ ORKIESTRZE!

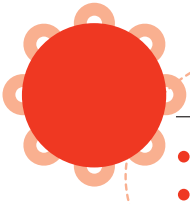
Potencjał drzemie w ludziach, nie musisz być człowiekiem orkiestrą. Żeby skutecznie działać i realizować zaplanowane przedsięwzięcia, nie musisz jednocześnie potrafić wszystkiego. Na pewno masz wokół siebie ludzi, z którymi warto współpracować. Pamiętaj, w grupie siła!

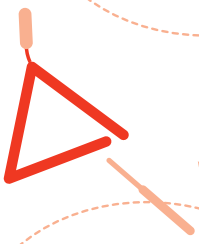
Wypisz osoby z Twojego otoczenia, które według Ciebie mają przydatne umiejętności, potrafią coś, w czym Ty nie czujesz się mocny/a, ukończyli takie kursy, na które już nie starczyło Ci czasu. Obok imion i nazwisk wypunktuj ich umiejętności.

Zastanów się, jakie przedsięwzięcie mógłbyś/mogłabyś rozkręcić z pierwszą osobą, a jakie z drugą na liście. A co moglibyście zrobić w grupie trzech pierwszych osób albo w jeszcze innej wybranej przez Ciebie konfiguracji. Nie ograniczaj swojej fantazji! Rozrysuj to w chmurkach.

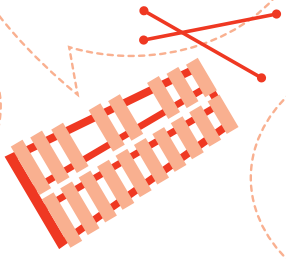
















CUDA SIĘ ZDARZAJĄ!

Zobacz dokładnie do czego zmierzasz. W realizacji zaplanowanych celów bardzo istotne jest posiadanie konkretnej wizji tego, co chcesz osiągnąć. Twoja praca nad zbudowaniem tej wizji zwiększy szanse jej urzeczywistnienia. A zatem do dzieła, uruchom wyobraźnię!

Przypuśćmy, że po lekturze tej broszury zrobisz to, co jeszcze zaplanowałeś/aś na dziś, przyjdzie wieczór i w końcu położysz się spać. Podczas Twojego snu, zdarzy się cud i przedsięwzięcie, które zaplanowałeś/aś, zostanie zrealizowane, ot tak, po prostu! Ale Ty przecież spałeś/aś i nie wiesz, że wydarzył się cud. Jak myślisz, jaka będzie pierwsza mała rzecz, która powie Ci następnego ranka, że w nocy zdarzył się cud i Twoje przedsięwzięcie zostało urzeczywistnione?

A jakie będą kolejne sygnały w Twoim otoczeniu świadczące o cudzie (np. ze strony Twoich bliskich, Twoich współpracowników, a może ze strony obcych Ci osób? Wyobraź sobie, po czym poznasz wydarzenie się cudu, gdy wyjdziesz z domu, w szkole, pracy i po południu, gdy wrócisz do domu. Jaki jest pierwszy krok, który możesz zrobić, żeby wprowadzić tę wizję w życie? Wracaj do niej, ilekroć poczujesz, że zbaczasz z obranego kursu!

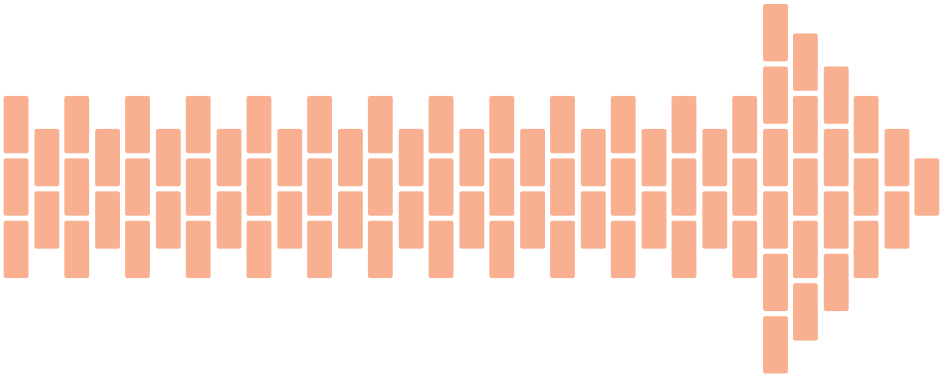
Opracowano na podstawie książki „Jeden mały krok do szczęśliwego życia" Yvonne Dolan, 2004



NA KONIEC

Pokazaliśmy Wam, jak TO robią inni. Przedstawiliśmy trochę teorii, bo człowiek uczy się przez całe życie. Poprosiliśmy o pomoc ekspertów... Po co to wszystko? Żeby Was zachęcić do działania. Do podjęcia ryzyka. Niewielkiego, bo czy ryzykiem można nazwać rezygnację z bezczynności na rzecz zaangażowania się w jakiś projekt społeczny? Chyba nie. Chcieliśmy Wam pokazać, że niezbadane są ścieżki, którymi prowadzi nas Wszechświat, również ten Biznesowy. Ale działanie jest podstawą sukcesu, będącego wypadkową wielu zrealizowanych w życiu projektów. Udowadniają to swoimi historiami bohaterowie tej publikacji. Jeżeli zadajecie sobie od czasu do czasu pytanie, jak tu zrobić coś z niczego, to odpowiedź mogliście znaleźć w tej broszurze.

Zatem do dzieła!



WARTO PRZECZYTAĆ

Biznes 2, Zarządzanie firmą, Biblioteka Gazety Wyborczej, 2006

Biznes 6, Planowanie kariery, Biblioteka Gazety Wyborczej, 2006

Biznes czyli kupa ludzi, Miłosz Brzeziński, 2010

Bogaty ojciec, biedny ojciec, Robert T. Kiyosaki, Sharon L. Lechter, 2007

Człowiek w poszukiwaniu sensu, Victor E. Frankl, 2011

Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały – jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły, Adele Faber, Elaine Mazlish, 2010

List do mojego życia. Historia wypalenia zawodowego, Miriam Mecke, 2012

Mądre bogate dziecko, Robert T. Kiyosaki, Sharon L. Lechter, 2003

Motywacja pod lupą. Praktyczny poradnik dla szefów, Anna Niemczyk, Andrzej Niemczyk, Jan Mądry, 2009

Prymusom dziękujemy, Jacek Santorski, Mirosław Konkel, Bertrand Le Guern, 2007

Przyciąganie bogactwa, James Arthur Ray, 2008

Steve Jobs, Walter Isaacson, 2011

Strategia błękitnego oceanu. Jak stworzyć wolną przestrzeń rynkową i sprawić, by konkurencja stała się nieistotna, W. Chan Kim, Renée Mauborgne, 2007

Tak! 50 sekretów nauki perswazji, Robert Cialdini, Noah Goldstein, Steve Martin, 2008

Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka, Robert Cialdini, 2007

Zarządzanie zespołami, Ewelina Krok, 2008

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji
Narodowa Agencja Programu
„Młodzież w działaniu"
ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa
Tel. 22 46 31 323/000
Faks 22 46 31 025/026
mlodziez@mlodziez.org.pl
www.mlodziez.org.pl
www.frse.org.pl

Projekt graficzny, skład i ilustracje: RZECZYOBRAZKOWE.PL
Opracowanie tekstu: Łukasz Kaźmierczak, Magdalena Paszkowska, Ewa Kornacka, Adam Kułanowski
Korekta: Katarzyna Izdebska
Nakład: 500 szt.
Druk: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu
ISBN: 978-83-62634-92-7

W publikacji wykorzystano zdjęcia z prywatnych archiwów bohaterów publikacji oraz autorstwa Marleny Bielińskiej, Agnieszki Drążkiewicz, Marka Piosika i Ryszarda Bilińskiego.

Ta publikacja została zrealizowana przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko jej autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za zamieszczoną w niej zawartość merytoryczną.
PUBLIKACJA BEZPŁATNA
Warszawa 2012